



1-majowa odezwa Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wydał z okazji święta 1-majowego odezwę do robotników, chłopów, inteligencji i wszystkich ludzi pracy naszego kraju.

Odnaczenia dla pracowników Woj. Rady Narodowej

(Inf. wł.)
W imieniu Rady Państwa wręczył w poniedziałek przewodniczący Prezydium WRN — Franciszek Szczerba, krzyże zasługi pracownikom Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: wiceprzewodniczący Prez. WRN — mgr. Z. Węgrzyk, główny architekt województwa — inż. A. Lendzion oraz kierownik Wydziału Organizacyjnego — mgr. Krzyżaniak. Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali pracownicy TOPL: inż. Gospodarek i Jastrząb, a brązowym — P. Łączna, również pracownik TOPL. (an)

Obradował Zarząd Główny SARP

Min. Spychalski
wśród architektów
(Inf. wł.)

Po dwudniowej batalii urbanistów i głównych architektów województw, miast i powiatów — wczoraj, w Złotej Kamienicy przy St. Rynku w Poznaniu, odbyło się plenum Zarz. Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich. Obradom przewodniczył poseł prof. Hryniewicz, prezes ZG SARP, przewodniczący Sejmowej Komisji Budownictwa. W toku wielogodzinnej debaty złożył wizytę architektom poseł Poznania gen. Spychalski.

W pierwszej części obrad prezes Oddziału Poznańskiego SARP — inż. Skrzydlewski, scharakteryzował sytuację, jaka zaistniała w stolicy Wielkopolski po zwolnieniu ze stanowisk w wyniku kontroli NIK głównego architekta miasta i szeregu jego współpracowników. Po dłuższej dyskusji wyśnięte zostały wnioski.

Druga część plenum ZG SARP dotyczyła dyskusji nad wstępnym projektem deklaracji praw i obowiązków architekta. Żywa wymiana poglądów wskazywała na potrzebę wszechstronnego przedyskutowania i wnikliwego opracowania „karty architekta” — przed jej ostatecznym uchwaleniem.

Podsumowując obrady, prof. Hryniewicz między innymi wyraził słowa gorącego uznania inż. Lendzionowi, głównemu architektowi województwa poznańskiego za inicjatywę i ogrom organizatorskiej pracy przy „rozkręcaniu” problematyki planowania przestrzennego. (p2)

Karol Kuryluk odwołany ze stanowiska

WARSZAWA (PAP)
Rada Państwa, na wniosek Prezesa Rady Ministrów, odwołała ze stanowiska ministra kultury i sztuki obywatela Karola Kuryluka.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — czytamy na wstępie — pozdrawia Was z okazji święta międzynarodowej solidarności klasy robotniczej — dnia 1 maja.

Pozdrawiamy wszystkich, którzy pracą swych rąk i umysłów, trudem codziennym w fabrykach i kopalniach, w szkołach i w urzędach, na roli i na morzu, w transporcie i na budowlach — wznoszą nasz wspólny dom — Polskę socjalistyczną.

Nigdy bardziej niż dziś — czytamy dalej w uchwale — nie była konieczna solidarność i jedność ludzi pracy wszystkich narodów w obronie pokoju, dla udaremnienia niszczycielskiej wojny atomowej, dla uchronienia dorobku pokoleń, dla uratowania zdrowia i życia ludzkości.

Groźba pustoszącej pożogi termojądrowej wisł nad głowami narodów.

SOCJALIZM NIESIE SWIATU POKÓJ!

To pierwszy kraj socjalizmu — Związek Radziecki — dał przykład dobrej woli przerywając jednostronnie dalsze doświadczenia z bronią masową z zagłady i proponując to samo wielkim mocarstwom kapitalistycznym.

To Polska Ludowa wystąpiła z inicjatywą stworzenia w Europie Środkowej strefy bez-

Wreszcie obowiązek znakowania wszystkich towarów

WARSZAWA (PAP)

Z dniem 1 maja br. wchodzi w życie zarządzenie przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów (Monitor Polski nr. 19) zobowiązujące przedsiębiorstwa przemysłowe i rzemieślnicze do zamieszczania trwałych znaków firmowych na artykułach wprowadzanych przez nich do obrotu handlowego.

Znak firmowy — w myśl zarządzenia — winien zawierać m. in. nazwę i adres przedsiębiorstwa, które wyprodukowało artykuł, wielkość wyrobu (rozmiar, waga itp.), datę produkcji (jeśli jest to istotne dla oceny jakości artykułu), gatunek itp.

Ukrócone może zostać w ten sposób przemycanie na rynek tandetnych wyrobów, artykułów jawnie wybrakowanych itp., których reklamowanie przypomina dzisiaj częste przysłowie „szukanie wiatru w polu”.

atomowej — obszaru bezpieczeństwa, w którym obowiązywać będzie zakaz magazynowania i stosowania broni atomowej.

To obóz państw socjalistycznych proponuje spotkanie na najwyższym szczeblu, aby położyć kres „zimnej wojnie” i wyściżgi zbrojeń, aby na wzajemnym zaufaniu i bezpieczeństwie zbiorowym oprzeć podstawy pokojowej współpracy.

Jednakże rządy państw imperialistycznych pod batutą Stanów Zjednoczonych Ameryki, na przekór najżywońszemu interesom narodów, odrzucają te proste i tak korzyst-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wszystkim ludziom pracy
serdeczne
życzenia pierwszomajowe
składa
„Głos WIELKOPOLSKI”

Główny postulat urbanistów:

Planowanie przestrzenne połączyć z gospodarczym

(Inf. wł.)

Poniedziałkowa narada w Poznaniu poświęcona zagadnieniom planowania przestrzennego w działalności rad narodowych, w której uczestniczyli członkowie prezydium rad narodowych oraz główni architekci miast, powiatów i województwa z całego kraju, zakończyła się podjęciem szeregu wniosków.

Dotychczasowa praktyka planowania państwowego i terenowego zwłaszcza w ostatnich latach wykazała brak należytego powiązania i uzupełniania się elementów politycznych gospodarczych i przestrzennych. Sytuacja ta doprowadziła do podejmowania często błędnych, a niejednokrotnie wręcz niemożliwych do zrealizowania decyzji. Toteż uczestnicy narady domagali się m. in. przestrzegania zasad, że planowanie przestrzenne winno być powiązane z planowaniem gospodarczym i kompleksowo obejmować wszelkie zagadnienia specjalne.

Aby prace architektów i urbanistów były jak najbardziej owocne, należy przeprowadzić rewizję istniejących ustaw i przepisów prawnych w zakresie planowania przestrzennego oraz wywolić zespoły architektów i plastyków, którzy będą czuwać nad rozwojem nowoczesnego budownictwa. Zebrani postulowali, by władze centralne odpowiednio podkreśliły

Na zaproszenie KW PZPR

Delegacja z Charkowa przybyła do Poznania

Inf. wł.
W środę, w godzinach rannych, przyjechali na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu, z okazji uroczystości pierwszomajowych, przedstawiciele Wojewódzkiego Komitetu Partii w Charkowie. Na dworcu delegację witali z ramienia KW PZPR — I sekretarz Wincenty Kraśko, sekretarz do spraw propagandy — Cezary Murawski oraz kierownik Wydziału Ogólnego — Julian Zboralski. Z ramienia KM PZPR gości witali I sekretarz — Edward Hałas i sekretarz do spraw ekonomicznych — Edward Zywert. W imieniu Prezydium

WRN delegację powitał przewodniczący WRN — Franciszek Szczerba, a w imieniu Prezydium RN m. Poznania — sekretarz Czesław Adamski. Delegacja z Charkowa, w skład której wchodzi: sekretarz Obwodowego Komitetu Charkowa — Michaił Kargowicz Jewsiejew, kierownik Wydziału Propagandy — Fiodor Antonowicz Prychodko, zastępca przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej — Kławdia Danitowna Gefało, sekretarz Komitetu Miejskiego Komso-molu — Alła Iwanowna Burdina oraz robotnik z Charkowskiej Fabryki Traktorów — Iwan Maksymowicz Mowenko, pozostanie w Poznaniu przez kilka dni. W dniu wczorajszym goście zwiedzili miasto m. in. poznańską Katedrę, Stary Rynek oraz Palmiarnię. W godzinach popołudniowych delegacja złożyła wiązanek kwiatów na Cytadeli, a wieczorem brała udział w uroczystej akademii z okazji 1 Maja w Poznańskiej Operze. Dzisiaj goście uczestniczą w pochodzie, który przejdzie ulicami miasta. (an)

Klub Zachodni placówką myśli niemcoznawczej

(Inf. wł.)

Z inicjatywy zarządów: Poznańskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Okręgu Tow. Rozwoju Ziemi Zachodnich, w Klubie MPIK w Poznaniu, odbyło się w ub wtorek zebranie dyskusyjne poświęcone problematyce niemieckiej. Zebranie, w którym wzięli udział naukowcy, działacze i publicyści zajmujący się zagadnieniami z tej dziedziny, zapoczątkowało stałe tego rodzaju spotkania. Odbywał się one będą pod egidą powołanego w tym celu Klubu Zachodniego, który — mając charakter placówki społecznej — skupiać będzie publicystów i działaczy pragnących pogłębiać znajomość problematyki niemieckoznaczej oraz zagadnień dotyczących naszych Ziemi Zachodnich.

Tematem spotkania wtorkowego, oraz interesującej dyskusji były prelekcje: mgr. Józefa Frieske, wicedyrektora Instytutu dla Spraw Międzynarodowych w Warszawie, który omówił niektóre elementy zagadnienia niemieckiego i red. Jana Zaborowskiego (ZAP-Warszawa), wyjaśniającego w temacie „Nasze spojrzenie na Niemcy” rozmaite koncepcje polityki niemieckiej. Dyskusja wykazała palącą potrzebę stworzenia w Poznaniu — w oparciu o ZAP i PRZZ — placówki sprzyjającej szerszemu wymianom myśli w zakresie różnorodnych zagadnień niemieckich i oparcia jej pracy na badaniach naukowych, co pozwoli na lepsze i pełniejsze kształtowanie opinii społecznej. (J. Ł.)

NIECH ŻYJE I KRZEPNIE
FRONT JEDNOSTKI NARODU
w walce o pokój i rozkwit naszej Ojczyzny!

ZAMIAST „WSTĘPNIKA“

Zdarzyło mi się przed kilku dniami uczestniczyć w zebraniu, na którym aktyw robotniczy pewnej fabryki omawiał kandydatury wysunięte do rady robotniczej. Przewodniczący zachęcał do dyskusji, wskazując, że przecież nie o bagatelne sprawy chodzi, lecz o to, by rada gwarantowała załozę swą właściwą pracę.

Wtedy wstał z końca sali jakiś robotnik.

— Abośmy tu przyszedł, żeby się nagadać? Trzeba pomyśleć... — powiedział.

Zapanowała cisza. A potem wywiązała się skąpa w słowach, lecz niezmiernie interesująca i rzeczowa dyskusja.

Tak. Na tym zebraniu nie przelewano z pustego w próżnię.

Kiedy zastanawiałem się, jaki jest najbardziej charakterystyczny rys chwili obecnej, doszedłem do wniosku, że ten właśnie. Muszę nawet zmartwić różnych „nerwowców” i powątpiewających, jak i z drugiej strony „przymrozkiewiczów” i „urożbiłców”, że tak się dzieje nie tylko „na dole”.

Przypadek zrzucił, że następnego dnia, w sali konferencyjnej Komitetu Centralnego, wypadło mi notować na naradzie z dziennikarzami takie oto słowa:

— U źródeł koncepcji konferencji samorządu robotniczego, przedstawionej na Kongresie Związków Zawodowych przez towarzysza Gomułkę, leży dążenie do stworzenia jak najszerszych możliwości zbliżenia załogi do kierownictwa zakładu. W świetle przedstawionych przez referenta w dalszym ciągu faktów, argumentów oraz rozwiniętej koncepcji działania samorządu robotniczego — trzeba stwierdzić, iż nie są to słowa rzucone na wiatr.

W rzeczy samej. Rysem charakterystycznym naszych dni jest niezachwiana wiara w zdrowe siły klasy robotniczej, tak jak rysem dni minionych była tendencja do jej zastępowania.

Więc jeżeli miałbym na karcie pierwszomajowej 1958 r. odnotowywać sprawy najbardziej godne uwagi — przede wszystkim to właśnie bym zaznaczył.

Powiedziałbym więcej.

Kiedy ze szkolnego okna w 1938 roku przypatrywałem się, niewiele zresztą rozumiejąc, przeciągające-

mu sosnowiecką ulicą Zermoskiego pierwszomajowe mu pochodowi — wiedziałem tylko, że jest to dzień walki.

Przemierzając ulice stolicy Czarnej Śląska — Katowic, w czasie jednej z pierwszych po wojnie majowych manifestacji, zdawałem sobie sprawę już nie tylko ze znaczenia tamtego pochodu, ale i z tego, że oto biorę czynny udział w święcie zwycięstwa klasy robotniczej.

W roku 1956 uświadomiłem sobie z całą wyrazistością, że 1 Maja to dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących. Było to vis à vis gmachu Skupstiny w Belgradzie.

W dniu Święta Pierwszomajowego w Poznaniu — w roku 1958 — wiem, że bardziej niż kiedykolwiek jest to Święto Pracy.

Oczywiście jest rzeczą przypadku, że tak akurat ułożyły się kolejno owe uświadomienia. Ale na pewno nie jest przypadkiem, że walka, która przyniosła zwycięstwo w warunkach międzynarodowej solidarności proletariatu utrwalona może być tylko pracą. W jak najbardziej dosłownym znaczeniu i po to właśnie by całe dzieło uwiecznić dobrobytem. Trzynastcie lat to wystarczający okres — zwłaszcza takich lat trzynastcie, jakie my w Polsce przeżyliśmy — by to zrozumieć.

I jeszcze jedna uwaga. Są w każdym z nas struny, które uprawia w drganie patos rzeczy wielkich. Szanujmy te struny. Doświadczanie bowiem uczy, że nazbyt często dobiegający naszych uszu ten sam dźwięk — powszednie. Jakże szybko zatracą się wtedy miara rzeczy wielkich!

Nie trzeba codziennie powtarzać słowa „socjalizm”. Fakt, że budujemy go — nie jest żadnym odkryciem. Lepiej codziennie twórczym jego przesłanki pracą własnych rąk i mózgów. A co rocznic — właśnie Pierwszego Maja — przyjrzyjmy się naszemu dziełu. Zaręczam — ujrzymy widok z roku na rok piękniejszy. Wówczas i struna patosu rzeczy wielkich, ogarniających coraz nowe społeczne regiony, drgać będzie tonem czystym, donośnym i niepowodowanym.

Józef KONECKI

PASJA ŻYCIA

Różne są koleje losu młodych ludzi „porastających w piórka”, wchodzących w samodzielną, „dorosłą” życie. Jednym układa się ono dobrze, innym źle; jednym sprzyja powodzenie, drugim trapi pech. Stąd chyba są wśród nas zadowoleni i zniechęceni, zgorzkniali i roześmiani, entuzjaści i pesymiści, szczęśliwi i nieszczęśliwi. Ale czy tylko metafizyczny „los”, czy tylko złośliwy „pech” lub radosne „powodzenie” mają tu głos jedyny i decydujący?

Dyskutowałem kiedyś z jednym z przygodnych znajomych. W pewnym punkcie zdania nasze były nieco rozbieżne, przeto mój dyskutant przytoczył mi przykład. Posłużył się tu — jak sam zastrzegł — życiem swojego kolegi, którego zresztą za brak dyskrecji prosił przy okazji o wybaczenie...

„Siedzieliśmy w wygodnych fotelach. Radio cichutko nadało jakąś muzykę, a Zygmunt powoli, jakby z namaszczeniem, ciągnął swoją opowieść. Słuchałem jej z ciekawością, ale i z rozłazaniem. Nie mogłem sam siebie przekonać, że ten obok mnie siedzący 30-letni jegomość to Zyga z ulicy Szymańskiego; ruchliwy, a nie rzadko urwisowy. Jakżeż go chłopcy nazywali? — „Grochol”? Chyba od nazwiska Grochowicki? Tak, rzeczywiście; mieszkał z matką i trójką rodzeństwa nad gimnazjum. Matka jego — pamiętam — była „kasztelan” w tej szkole. Tamten dom? — zbombardowany. Pozostał po nim skwer.

Później — ciągnął tymczasem swoje opowiadanie, dla mnie nadal Zyga z Szymańskiego — później się ożenił. Miałem wtedy 21 lat a żona 17. Wcześniej prawda? Poznał się — bezdusznie się śmiało — bo to niczym w schematycznej powieści, w ZWM. Żona była młodszą aktivistką organizacji. Dziś... widziałeś dzieci, jest ich trójka. Czas minął szybko. Jesteśmy już dziesięcioletnim małżeństwem. Choć zaczęliśmy dosłownie z niczego, grubszą potrzebę jakąś już mamy poza nami.

Rozglądałem się odruchowo po pokoju. Zyga spostrzegł, że ciekawi mnie mieszkanie. Wstał i nieco nieporadnie zaprosił, bym obejrzał drugą izbę, kuchnię, spiżarnię...

Mimo woli porównałem je z dawnym, bardzo skromnym mieszkaniem jego matki. Tu jest jasno, przestronnie, nowocześnie i pedantycznie czysto; kompletnie i racjonalnie umeblowane, gustownie ozdobione — zbudziło we mnie podziw.

Gdzie ten Zyga tak się nauczył mieszkać? Dalibóg stale zapominam, że mam przed sobą dorosłego pana Zygmunta, który przecież nie zmarnował życia na głupstwa. Zawsze był ambitny...

Pokazano mi jeszcze małe gospodarstwo hodowlane, gdzie na skrawczku podwórka i szopy, żona Wanda skrzętnie reperuje budżet domowy, pilnie karmiąc kilka kur i małego prosiaka. Gdy wróciliśmy do mieszkania, Zygmunt zakończył opowiadanie.

Od kilku lat terenem jego pracy i działalności jest spółdzielczość. Od roku 1956 Zygmunta Grochowickiego pełni funkcję prezesa Spółdzielni „Postęp” we Wronkach.



W mieszkaniu

Moje zdziwienie nie zaskoczyło go.

— Wielu znajomych także się dziwi, że objąłem tę pracę. W pojęciach ludzi bowiem na ogół tkwi przekonanie, że spółdzielnia to jakieś zbiorowisko kantów, nadużyć i bałaganu. Tymczasem wcale tak nie jest. Oczywiście praca jest nie lekka, odpowiedzialna i wymagająca wielu poświęceń. Dojeżdżam codziennie pociągami.

— Zadowolony jesteś z niej? — Jak najbardziej. — Jak sobie dajesz radę?

Zygmunt uśmiechnął się pod nosem i nie bez żałowania prawie z niechęcią odparł: — Jako tako.

Wydało mi się, że po tym jakby się zachmurzył a ocknąwszy się przesyłał szybko na inny temat.

— Znałeś zapewne Józka Karlika, no wiesz, tego bez lewego oka — wrócił do dawnych wspomnień. — W lutym 1945 r. szturmowaliśmy razem Cytadellę. Ja zostałem wówczas kontuzjowany, jego — odłamek ranil ciężko w brzuch. Zmarł w szpitalu. Szkoda chłopca, był diabelnie sprytny

i choć łobuziak to strasznie dobrze się uczył. „Matemę” śpiewał jak z nut — może byłby z niego uczone? Nigdy nie wiadomo...

... tak — podchwyciłem w myśl wywodu Zygmunta — nigdy nie wiadomo co z chłopaka wyrośnie. Iluż jego, moich kolegów, tak świetnie się zapowiadających zeszło na manowce? * * *

Na początku okupacji Zygmunt miał 14 lat. Wyzwolenie przyszło w jego 19 roku życia. Czym był wówczas? Niczym. Tak samo niczym jak wielu innych młodych ludzi. Mógł zaofiarować tylko młodość i zdrowie. Miał jeszcze jeden przymiot, o którym zapewne

wierząc nieco opowiadaniom mego znajomego pojechałem osobiście do Wronek — do spółdzielni prowadzonej przez „Zygmunta”.

Nie podobna zagłębić się w obszerny opis przywiezionych stamtąd wrażeń. Musiałbym mówić o sześciu zakładach, o dobrze zorganizowanej produkcji, o wielu osiągnięciach i sukcesach. Z konieczności ograniczę się do kilku niezbędnych cyfr i faktów.

Spółdzielnia zatrudnia około 500 pracowników i produkuje odzież dziecięcą o wartości 30 milionów złotych. W 1956 roku wyprodukowano jej tylko za 6 mln. zł. Placę pracowników dzięki lepszej organizacji pracy, mechanizacji itp. wzrosła w ciągu 2 lat niemal dwukrotnie. Dywidenda za rok 1957 sięgnęła 150% miesięcznej pensji każdego pracownika. Zysk za 1957 choć produkują się tu „deficytowa” odzież dziecięca wyniósł ok. miliona złotych.

Już w tej chwili zalicza się ją do największych i najlepszych w województwie. A jeszcze dwa lata temu? Właśnie przed obiektem stanowiska prezesa przez Zygmunta, spółdzielnia stała w obliczu bankructwa. Wydawało się, że już nic jej nie uratuje.

— Nie przesadzam — mówił mi przewodniczący Rady Nadzorczej — zawdzięczamy tylko przesyłowi Grochowickiemu, że go olbrzymie pracowitości, energii i wyjątkowym zdolnościom organizacyjnym, że nie rozłożyliśmy się „na amen”. Mało! Obecnie mamy zachęcające perspektywy i dużo lepsze warunki pracy.

Ten, gdy zagadnąłem go, wyrażając swój podziw, odparł mi bez mała niegrzecznie.

— Ech tam, nie ma o czym mówić. To dopiero początek zamierzeń. Zaproszę pana za rok. Może dopiero wtedy będzie się czym pochwalić i o czym napisać.

Jak mi wiadomo, p. Zygmunt Grochowicki nie gra w „Koziołki” ani w „Toto-Lotka”. Nie wierzy w „ślepy traf”, szczęśliwy przypadek, czy niespodziewane powodzenie w życiu. Nie jest przy tym fatalistą. Gra zawsze „va banque” — stawiając tylko na rzetelną pracę. Uważa za jedynie godną w tych sprawach dewizę: „każdy człowiek jest kowalem własnego szczęścia”.

Zbigniew MIKA

* Takie przekonanie panuje w przemysłowej odzieżowej, co przykład spółdzielni z Wronek — obala.

BEZ FRAZESÓW

sław Prus — są to wyrazy tak silne, że gdyby je wypisać na noceń koszuli, jeszcze by znał leżono w niej „ideę” i „historyczność”. Ale pastuch — Żyd — Wisła — to są wyrazy tak płaskie, że gdyby podpisano je pod Madonną Rafaela, upadłaby jej sława, przynajmniej u nas”.

Dziś mało kto potrafiłby coś powiedzieć o Aleksandrze Macedońskim, ale tego rodzaju mentalność nadal pokutuje. I stąd też brak u nas na przykład powszechnego poszanowania pracy (ponoć jest to zbyt przyziemne zjawisko). Szczególnie tej, która wymaga trudu i ofiarności, ale nie przynosi sławy.

Oto protest reportera.

Z WOJSKA — DO KIOSKU

Rok 1939. W „kotle” pod Kutnem znalazł się 57 pułk piechoty. Niemiecka artyleria rozpoczęła straszliwą nawałnicę.

Szef kompanii, st. sierżant Jan Tomczak nie odczuwał przed nią zbytniego respektu. Zawsze bardziej obawiał się ognia karabinów maszynowych. Jednak właśnie pocisk artyleryjski wykreślił go z listy zdrowych ludzi. Odłamek zdruzgotał rękę aż do łokcia...

Po wielu latach służby wojskowej (od 1917—1939 r.), udział w trzech wojnach i Powstaniu Wielkopolskim, podoficer otrzymał szereg odznaczeń i kśiążeczkę inwalidzką z adnotacją: „90 proc. utraty zdolności do zarobkowania”.

Z żalem rzucił mundur. Bez wahania podjął jednak inną pracę. Podczas okupacji — w stolarni. Po wyzwoleniu, od 1946 roku prowadzi kiosk przy zbiegu ul. Szylinga i Grunwaldzkiej. Oto dzienny „rozkład jazdy” p. Tomczaka:

Wychodzi z domu ok. godz.

8. Przed południem pracuje społecznie m. in. w Sekcji Sprzedawców „Ruchu” oraz załatwia takie sprawy, jak odanie utargu, kontrola specyfikacji, zamówienie i odbiór towaru. Od godz. 14 sprzedaje. Kiosk opuszcza ok. godz. 21.

— Pracuję od 15 roku życia i zdążyłem się odzwyczaić od wypoczynku — mówi 59-letni p. Jan. — Bezczyność byłaby



St. sierżant Jan Tomczak

dla mnie rzeczą straszną. Nigdy bym tego nie przeboleał.

PROTAZY NASZCH CZASÓW

Za pięć minut wyrok. Wśród dziennikarzy tradycyjna debata.

— Dostanie 8 lat więzienia. — Na pewno 15.

— A co Pan sądzi? — pada pytanie pod adresem mężczyzny ubranego w mundur wojskowy.

— Przypuszczam, że kwalifikacja będzie po myśli prokuratora. 225 § 1. Kara? Chyba 12 lat.

Zgadzało się co do joty. Pan Wincenty Duszczał jest w tych sprawach niemal bezbłędny. Ba, długoletnia praca w sądzie (od 1936 roku) pozwoliła mu opanować w takim stopniu przepisy Kpk i KK, że potrafi zapędzić w kóz róg niejednego studenta pierwszych lat prawa. Znała prawie wszystkim poznańskim prawnikom sylwetka p. Duszczał, rysuje się to na sali rozpraw, to na korytarzu lub w sekretariacie Sądu Wojewódzkiego. Obowiązków jest sporo. Ekspedycja akt i dowodów rzeczowych oraz szereg innych podobnych czynności. Na większych rozprawach musi zaś utrzymywać porządek. To nie fraszka. Publiczność jest niezdyscyplinowana i nieraz trzeba się hamować, aby nie być niegrzecznym.

Jak trafił do sądu? Naprzd był kowalem, później pracował w HCP. W 1936 r., jako bezrobotny, zgłosił się przy-

padkowo do Sądu Grodzkiego i został przyjęty.

O życiu p. Duszczałki wiele mówią również dwa odznaczenia: Krzyż Powstańców Wielkopolskich i otrzymany niedawno Brązowy Krzyż Zasługi.

KTO JESZCZE NIE ZAPŁACIŁ?

„Szóstka” zatrzymała się na Placu Wielkopolskim. Chwila odpoczynku dla tramwajarzy. Konduktorka Paulina Kaczyńska sięgnęła po śniadanie, ale siestę zakłócił dziennikarz. Oto wynik jego serii pytań:

Przed 6 laty w HCP nastąpiło tzw. przeszeregowanie pracowników i wtedy zostałam zwolniona. Odtąd pracuję w MPK. Zawód konduktorki nie jest łatwy dla kobiety. 8 godzin dziennie. Nieraz dokuczy chłód lub upał. No i tłok, choć na to zbytnio nie narzekam, bo przy mojej „tuszy” zawsze zdołam się przecisnąć i zebrać pieniądze.

Pasażerowie? Niektórzy bardzo uprzejmi, ale nie brak również szorstkich. W zasadzie każdą scysję staram się rozładować uśmiechem, czasami jednak „człowiek się odgryzie”. Wszystko to nie byłoby takie straszne, gdyby nie choroba serca — „pamiętka” z obozu koncentracyjnego. Mimo to jakoś sobie radzę. Polubiłam pracę konduktorki i nie myślę o tym, aby ją rzucić.

Pytał pan o jakieś przeżycie? Niestety, to smutna historia. Przed trzema laty



Na tłok nie narzekam...

Fot. (4) K. Przychodzki

wpadło pod nasz tramwaj dziecko. Nie mogę o tym zapomnieć i stale się obawiam podobnego wypadku.

Reporter wybierał swoich rozmówców na chybił trafił. Mimo tego, ten niepełny przecięt obraz ich życia jest bardzo wymowny. Pomyślimy teraz, że takich ludzi nieznaną szerszemu ogółowi, spełniających swe obowiązki ofiarnie i sumiennie są u nas miliony. Pomyślimy więc, jak na tym tle przedstawia się teoria „płaskich i silnych wyrazów”.

Czy zasługuje na uznanie bohaterstwo na polu bitwy? Tak, ale nie tylko. Również i chyba przede wszystkim „przyziemne” zjawisko pracy.

M. ŁUCZAK



Pan Wincenty Duszczał w urzędowym geście...

Król — Krzyżacy — Joan na d'Arc — matka bojąca nad śmiercią syna — Aleksander Macedoński, przebijający wpływ Ocean Spokojny — pisał w 1889 r. w „Kurierze Codziennym” Bole-

NIE NADAREMNI!

Przechowały się te słowa w liście wysłanym przez Marksa i Engelsa w roku 1880 do redakcji pisma „Równość” w Genewie, wokół którego skupiała się wówczas grupa polskich emigrantów — socjalistów, z niedawno przybyłym — po wyśledzeniu z Galicji — Waryńskim. Już wtedy istniała długa lista wydarzeń, dat i wspomnień, zapisana przez Polaków, będąca wyrazem ich braterstwa i solidarności w walce wyzwoleniejszej światowego proletariatu.

Dzisiejszemu społeczeństwu znane są na ogół czołowe postaci tych dziejów. Ale historia udziału Polaków w rewolucyjnych zmaganiach, w klęskach i zwycięstwach proletariatu, mówi także o setkach i tysiącach zwykłych, nieraz nieznanym nawet „szeregowców”, którzy pracą konspiracyjną, walką i krwią zaświadczali, jak bliską była im idea internacjonalizmu.

Wszak już w pamiętnym roku 1871 — roku Komuny Paryskiej na jej barykadach walczyły setki Polaków z lewicowego odłamu emigracji, wypełniając z honorem swój obowiązek. A obok wspianego

obrońcy Paryża Jarosława Dąbrowskiego, spotykamy tu bohatera powstania z r. 1863 — Zygmunta Sierakowskiego, członka petersburskiej organizacji „Ziemia i Wola”, łączącego walkę o wyzwolenie Polski z demokratyczno-rewolucyjnym ruchem rosyjskim; spotykamy generała Komuny Augusta Okołowicza i jego pięciu braci — komunardów, obrońcę Neuilly — kpt. Popowicza, płk. Biernackiego, Matuzewicza, weterana powstania listopadowego — Romana Czarnowskiego i wielu innych.

Słowa Marksa i Engelsa miały długo jeszcze nie utracić swojej aktualności. Zawierały treść, która — podobnie jak sztandar Komuny — płomieniała się znacznie później na barykadach Moskwy i Petersburga, Warszawy i Łodzi. Lenin w 1905 r. pisał:

„Bohaterska Polska — znów już stała się w szeregu strajkujących, jakby szydząc z bezsilnej złości wrogów, którzy mniemali, że rozbiją ją swymi uderzeniami, a którzy mocniej tylko wykuwali jej siły rewolucyjne.”

Sięgnijmy do źródeł bliższych nam dziejów. Odezwa SDKPiL z 1918 r. mówiła:

„...Narodziła się Rosja — myślimy nie świadkami jeno byli, z krwią, z której ona się zrodziła, myślimy obfitą ofiarą złożyli armii rewolucyjnej, nie w tylnych szlismy szeregach.”

W oparciu o wspólny sojusz sił rewolucyjnych Polacy walczyli o wyzwolenie narodowe i społeczne swojej Ojczyzny. Mówi o tym m. in. dokument z Charkowa (12 marca 1917 r.), będący wyjątkiem z relacji „Jedności Robotniczej”, pisma, które wydawało Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie — organizacja skupiająca wielu robotników Polaków:

„W niedzielę... robotnicy polscy wystąpili z czerwonymi sztandarami na ulicę dla zaznaczenia swojej solidarności z towarzyszymi Rosjanami i dla zademonstrowania swych żądań robotniczych polskich... Pochód zatrzymał się przed Teatrem Dramatycznym, gdzie robotnicy rosyjscy odbywali swój wiec. Delegat Komitetu Rob. Pol. udał się do teatru, gdzie przemówił w imieniu demonstrujących, podkreślając naszą łączność z towarzyszami rosyjskimi i nasze pierwsze żądanie polityczne: niepodległa Rzeczpospolita Polska.”

Burzliwe dni Października zastaną w szeregach oddziałów rewolucyjnych, obok wielu znanych polskich działaczy politycznych, znowu szeregi bezimiennych robotników, żoł-

nierzy i marynarzy — synów ludu polskiego. W działaniu ich uderza przede wszystkim głęboka świadomość wspólnoty interesów polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej. Oto fragment z odezwy, podpisanej przez dwustu kilkudziesięciu żołnierzy polskich, walczących w Moskwie, wywołującej do walki w obronie rewolucji rosyjskiej:

„...Towarzysze żołnierze! Robotnicy miast i wsi! Sami musimy

„Polacy poza granicami swego kraju odegrali wielką rolę w walce o wyzwolenie proletariatu — byli wszędzie jej czołowymi bojownikami”

Karol Marks
Fryderyk Engels



Łódź. 1 Maja 1919 r.

Fot. — arch. CAF

wziąć się do dzieła budowy nowego państwa, w którym ziemia i fabryki staną się własnością ludu. Tu, w Rosji, uczyć się musimy, jak do dzieła tego u nas w kraju przystąpić, a przede wszystkim musimy stanąć w szeregach bohaterów zmagających się z ludem rosyjskiego i pomóc mu odnieść zwycięstwo, bo przegrana Rosji, będzie przegrana również dla proletariatu polskiego.”

Polacy walczyli w dniach Października na ulicach Piotrogradu i Moskwy. Stawiać okrył się polski — Czerwony Pułk Warszawy, nie żałował swej krwi żołnierze na frontach wojny domowej. Niech powiedzą nam o tym wyjątki z depesz Warszawskiego Pułku Rewolucyjnego, walczącego w lipcu 1918 r. o Jarosław przeciwko oddziałom kontrrewolucyjnym:

8 bm. g. 0.10: „Z naszego oddziału ubyto 4 ludzi.”

8 bm. g. 9.02: „Oznajmiam wam, towarzyszu dowódco, że nas ubyto z szeregów sześciu...”

9 bm. g. 11: „Donoszę, że z szeregów ubyto 9, jeden przepadł bez wieści, 7 rannych, 2 zabitych.”

10 bm. g. 1.16: „Dzisiaj ubyto trzech: 2 zabitych, jeden ranny...”

10 bm. g. 10.20: „Donoszę, że jeszcze ubyto z szeregów trzech ułanów: dwóch zabitych, jeden ranny...”

Okres międzywojenny w naszym kraju mimo zwycięstwa sił burżuazyjnych, bynajmniej nie należał do spokojnych. Na wzrastającej fali strajków i walk robotniczo-rolniczych utrzymywało się przekonanie, którego rzecznikiem była KPP, że walka o uratowanie niepodległości Polski, będzie tylko wówczas zwycięska, gdy oprze się o sojusz z ZSRR. Represje z tego powodu nie ominęły postępowych warstw inteligencji polskiej.

„Rząd sanacyjny — czytamy w jednym z artykułów (1937 r.) w „Czerwonym Sztandarze” — uciekł się do represji, bo znieść nie mógł tego, że najlepsze żywioły inteligencji pracującej przeciwstawiają kłamstwu i oszczerstwu rzucającemu na ZSRR prawdę historyczną, że w imię prawdy występują przeciw hitlerofilskiej polityce sfer rządzących, że występują w obronie pokoju.”

Znów zatem Polacy spieszą z pomocą tam, gdzie toczy się walka o „Waszą i naszą wolność”, przeciwko faszystowskiemu i bezprawiu. Jednoczą się polskie siły postępowe w obronie życia i wolności przywódcy KPD — Ernesta Thaelmanna. Na frontach Hiszpanii pod Teruelem i nad Ebro umacniają się przyjaźń polskiego proletariatu z ludem Hiszpanii, z żołnierzami brygad międzynarodowych, zjednoczonych wola obrony Republiki Hiszpańskiej przed zalewem faszystów. I ta walka była sprawą polskiej racji stanu. Jakże słusznie pisał w 1936 r. dziennikarz Julian Brun — działacz KPP:

„Linia hiszpańskiego frontu republikańskiego zagradza hitlerowskiej Reichswehrze nie tylko drogę do Madrytu. Także — do Poznania i Warszawy. Sprawa niepodległości Polski rozstrzyga się dziś na froncie pod Madrytem i na przełęczach Guadarramy...”

Jest już 13 wiosna, która naród nasz przeżywa w pokoju. Ale na wiosnie tej kładzie się cieniem broń jądrowa w rękach Bundeswehry. Niemcy, Francuzi, Anglicy, Amerykanie! Czy łącząca i nasze narody walka „Za waszą wolność i naszą” nie jest lekcją historii przed gigantycznym szaleństwem?

Józef TULASIEWICZ

*) W. I. Lenin „Ogólnorosyjski strajk polityczny”.



Fot. — arch. „Głos”

W Hiszpanii przed 20-tu laty...

Od pomnika Nelsona - do kolumny Zygmunta

„Domy wydawały się piękniejsze, odgadano się wiadomości, że nie będą zagrażać im bomby, autobusy elegantsze, słońce — jaśniejsze, życie tysięcy, setek tysięcy ludzi bardziej intensywne, bardziej warte, za sprawą tego jednego oszałamiającego słowa pokój”.

— Tak oto wyrażał Stefan Zweig w swej książce „Świat wczorajsz” nadzieje, które niestety okazały się krótkotrwałe.

I jeśli dzisiaj choćby z suchych komunikatów radiowych czy lapidarnych notatek prasowych śledzić wydarzenia na świecie — to przecież czuje się zasadniczą różnicę w postawie współczesnych nam społeczeństw walczących o swoją przyszłość. Aktywność narodów pozostaje w ścisłej zgodności ze słowami wielkiego Einsteina — a to teoria względności, która na krótko przed śmiercią w liście do jednego z uczonych francuskich pisał: „...Jedynym wyjściem jest ponadnarodowa akcja budowania bezpieczeństwa...” I rzeczywiście inaczej traktują obecnie sprawę swej przyszłości narody świata. Ponad własnymi rządami, wychodząc poza granice swych krajów mieszkańcy Ziemi nie liczą się na wet z tak twardym pojęciem, jak „żelazna kurtyna”, w której wspólnie działanie międzynarodowego proletariatu i przynależącej większości obywateli wszystkich państw wytworzyło już poważne otwory.

Jeśli pobieżnie choćby notować wydarzenia od drugiej wojny światowej, to poważnym rozdziałem naszej historii jest postawa społeczeństw, ich zorganizowana walka o spokojną przyszłość. I nie ma już poważniejszej sprawy w życiu narodów, która nie łączyłaby się ściśle z bezkompromisowym działaniem przeciwko wojnie, ze zdecydowanym demaskowaniem jej rzeczników. Lud Abisynii — starożytnego cesarstwa z epoki Faraonów, mieszkańców miast i osiedli ponad dwudziestowiecznej Japonii, nowoczesne społeczeństwo Ameryki Północnej czy najmłodsze narody socjalistyczne Związku Radzieckiego, Chin, obywateli krajów demokracji ludowej, ludzi całego świata, żyjących w państwach bogatych, wysoko uprzemysłowionych i krajach biednych i zacofanych — łączy jedna zasadnicza pierwsza i najważniejsza sprawa utrzymania pokoju. A że szczególnie w ostatnich latach, bezpośrednią groźbą dla pokoju stają się wzmożone zbrojenia atomowe przeto wysiłki międzynarodowego ruchu pokoju konsolidują się głównie w walce przeciwko produkowaniu straszliwej broni masowego zniszczenia. Już nie tylko komuniści, ale przecież i wszyscy uczelni ludzie na całym świecie występują coraz energiczniej przeciwko protektoratowi zbrojeń, przeciwko zagrażającemu światu rzekomom wojny.

W Wielki Piątek spod kolumny Nelsona na Trafalgar Square w Londynie wyruszył 8-tysięczny pochód protestacyjny, zorganizowany przez komitet walki o rozbrojenie nuklearne. Uczestnicy pochodu po trzech dniach dotarli do odległego o 80 kilometrów od Londynu ośrodka badań atomowych Aldermaston, manifestując przeciwko wojnie i żądając natychmiastowego zaprzestania produk-

cji broni atomowej i wodorowej przez Wielką Brytanię.

Naukowcy, m. in. laureaci nagrody Nobla z USA i Wielkiej Brytanii, wystąpili z nową inicjatywą, by zmusić rządy wielkich mocarstw do zaprzestania prób z bronią atomową.

Nie tylko więc komuniści.

31 marca przejdzie do historii walki narodów o pokój. W dniu tym Rada Najwyższa ZSRR powzięła uchwałę o „jednostronnym zaprzestaniu prób z bronią atomową. Właśnie wtedy, kiedy USA i sojusznicy z NATO przystępują do uzbrajania Niemiec Zachodu w broń rakietowo-atomową, kiedy władze waszyngtońskie podały do wiadomości, że w najbliższym czasie odbędzie się nowa seria wielkich doświadczeń z bronią jądrową w strefie Pacyfiku, właśnie wtedy decyzja Związku Radzieckiego nabiera szczególnej wymowy.

Coraz szerszy jest odzew walki przeciwko niebezpieczeństwu wojny w samych Niemczech Zachodnich.

We Francji obok zdecydowanego nurtu walki o zaprzestanie wojny w Algierze, rozwija się szeroka akcja ruchu pokoju przeciwko broni atomowej, przeciwko dokonywaniu próbnych wybuchów tej straszliwej siły niszczycielskiej.

Państwa afrykańskie występują z coraz nowymi protestami przeciwko przygotowywaniu wojen, postulując rozbrojenie w dziedzinie

broni nuklearnej i wstrzymanie wszelkich doświadczeń z tą bronią. Na ostatniej swej konferencji, jaka zakończyła się przed tygodniem, państwa afrykańskie popierając zasadę polityki niezależnej wszystkich krajów, wystąpiły ze zdecydowaną deklaracją antywojenną. Głębokie przemiany nastąpiły w społeczeństwach Azji — świadczy o tym pięć zasad pokojowego współistnienia „pancia shila” uzgodnionych między Chinami i rządem Indii.

W Japonii z dnia na dzień narastają fale protestów przeciwko zbrojeniom atomowym. Lud japoński wysuwa przed światem ostrzeżenie przypominające straszliwe przykłady ludobójstwa w Hiroshimie. Idea walki o pokój zdobywa gorących zwolenników na wszystkich szerokościach naszego globu od pagód dalekowschodnich po przez piramidy, zawiadają już sercami i umysłami mieszkańców ulic, nad którymi wznosi się posąg Nelsona i kolumna Zygmunta.

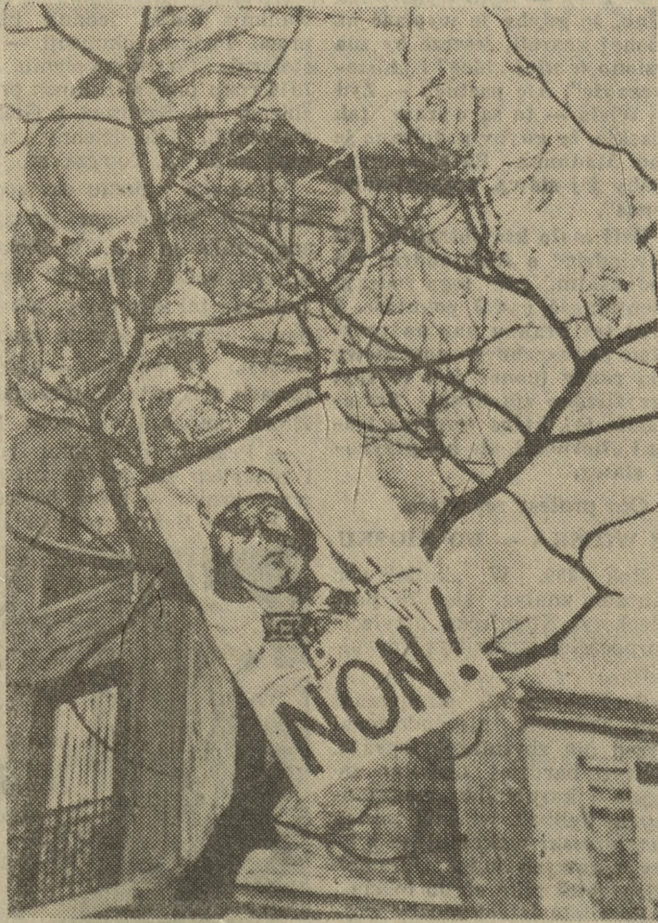
Świat dzisiejszy jest światem mającym wszystkie warunki przekreślenia wojennych zamierzeń, istnieją w nim wszelkie możliwości wykreślenia z języków narodów słowa wojna. Tak, by rzeczywistością stały się nadzieje i tęsknoty ludzkości do dni, w których „domy są piękniejsze i życie jaśniejsze, bo nie zagrażają ludziom bomby”.

Henryk HELLER



W pierwszych dniach kwietnia odbył się potężny wiec w Bremie, w którym udział wzięło ponad 8 tysięcy manifestujących przeciwko uzbrajaniu Niemiec w broń atomową.

FOT. - CAF



Wobec remilitaryzacji Niemiec lud francuski zajmuje jednoznaczne stanowisko: NIE. NA ZDJĘCIU: Jedna z form w jakiej mieszkańcy 17 dzielnicy Paryża wyrażają swój sprzeciw.

FOT. - CAF

SIŁY REWOLUCJI

Liczebność sił rewolucji nie za leży tylko od ilości rewolucjonistów, a głównie od ich jakości. Zwycięska siła Rewolucji Październikowej — partia bolszewicka nie należała do organizacji masowych, grupując na początku dni Października tylko kilkadziesiąt tysięcy członków w całej ówczesnej Rosji. Wyrobiecie ich, zdecydowane działania, kadrowy system organizacji partyjnych — dokonał jednak tego, w co niewiele wierzycyło: praktycznie, czynnie w akcji zbrojnej większość mas opowiedziała się za bolszewikami, którzy zwyciężyli nie przy pomocy z zewnątrz, a odwrotnie — wbrew pomocy zagranicznej dla sił kontrrewolucyjnych.

Partia rewolucyjna — to według klasycznej pojęć marksizmu-leninizmu — sztab klasy, koncepcja, organizacja dowodzenia, katalizator wielkich przemian społecznych. Tak właśnie kształtują się zasady działania partii komunistycznych i robotniczych na całym świecie.

Ile ich jest? W tej chwili działają w 75 krajach, zrzeszając ponad 30.000.000 członków. Jak bardzo rozszerzył się krąg oddziaływania myśli rewolucyjnej, dowodzić może fakt, że w roku 1920 istniało tylko 27 partii zrzeszających ogółem 4.200.000 członków.

Oczywiście niektóre cyfry trudno porównywać, gdyż np. trudno zestawiać dzisiejszą liczebność Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i KP Chin Ludowych (liczących razem prawie 18.000.000 członków na 800.000.000 ludności) — z liczebnością partii komunistycznych np. w 30 krajach, gdzie działają one nielegalnie. Zresztą funkcja społeczna partii w krajach kapitalistycznych musi być z natury rzeczy inna — od krajów socjalistycznych; w tych ostatnich są one organizatorem nowego układu stosunków społecznych, gospodarczych, politycznych — gdy w kapitalistycznych, organizatorem dążącym do pierwszego kroku ku przebudowie stosunków społecznych.

Niemniej warto zwrócić uwagę na fakt, że we Włoszech partia komunistyczna liczy 1.700.000 członków, we Francji prawie 500.000. Jak zaś idee rewolucji społecznej — i wspaniały przykład sukcesów narodu chińskiego — oddziaływały na ludy azjatyckie, może świadczyć to, że KP Indonezji należy do najsilniejszych w świecie — po partii chińskiej, radzieckiej, włoskiej. W tej chwili notuje się 1.600.000 członków. Nie wlec dziwno, że rozwój sytuacji wewnętrznej Indonezji, mimo oporów, mimo wzniesienia przez siły zewnętrzne „buntów pułkowników“ — nieustannie rozwija się ku samodzielnemu, niezawisłości ekonomicznej, przeciwko resztkom kolonializmu, tkwiącym jeszcze w gospodarce indonezyjskiej. Komunisty są tam podstawową siłą ruchu niepodległościowego młodej republiki, ciągle jeszcze wstrząsanej wewnętrznymi konfliktami politycznymi.

Siła partii zależy także od zwarści ideowej jej kadry, jej mas członkowskich. Przykład tego daje m. in. Związek Komunistów Jugosławii (750.000 członków), który samodzielną drogą, trudną, pełną niebezpieczeństw prowadzi od wielu lat swój naród do socjalizmu. Tylko wartość ZKJ należy przypisać to, że Jugosławia nie zochylała na ślepe tory, a przeciwnie: wniosła do dorobku międzynarodowego ruchu robotniczego nowe doświadczenia i wartości. Podobnie jak komuniści chińscy i polscy — Jugosłowianie szukają takich sposobów budowy socjalizmu w swoim kraju, które najlepiej odpowiadają tradycjom narodowym, warunkom ekonomicznym i określonej sytuacji. W jakiej ich ojczyzna się znajduje.

Umiejętność przystosowania się do sytuacji przynosi partiom rewolucyjnym znaczne sukcesy. Tak np. słaba liczebnie (w stosunku do ogółu ludności) Komunistyczna Partia Indii, która podniosła swój stan liczebny w ubiegłym roku ze 125.000 do 250.000 — uzyskała w wyborach do parlamentu 12.000.000 głosów, a w stanie Kerala absolutną większość — sprawując tam rządy.

Nie nie rozwija się w życiu społecznym według utartych schematów. Żadnych sytuacji nie można przewidzieć zawczasu przygotowanym wzorem. Nie również nie dzieje się według dowolnie wyspekulowanych teorii. Sprawdzaniem teorii jest bowiem życie samo. Złożoność rozwoju świata nieustannie dowodzi prawdziwości twierdzeń dialektycznych — dialektyka zaś uznając generalną zasadę rozwoju, nie może uznać sztywnych, zastępczych, skostniałych przed dziesięcioleciałami dogmatów ani też woluntarystycznej rewizji naukowo udowodnionych praw. Stosunki między ludźmi kierują się bowiem określonymi regułami, lecz nie układają się ciągle w te same mozaiki. Na ruch komunistyczny i jego siłę trzeba więc patrzeć również, jak na powiew wiatru, który bez przerwy podrywa czerwienią sztandarów do lotu według pragnień, marzeń i dążeń ludzkich. W tych dążeniach zaś tkwi największa siła Rewolucji, i to jest jej przyczyna.

WYMOWNY DZIEŃ POWSZEDENI

W zamieszczonym obok fragmencie znanego wiersza Włodzimierza Majakowskiego zawarta jest kapitalna charakterystyka życia młodej Republiki Rad w pierwszych latach po śmierci Lenina.

Tak. Nie było rzeczą łatwą tworzyć nowe prawa świata w warunkach, gdy trzeba było jednemu — śnić okrywać „gołe piszczele“ milionowych mas i leczyć straszliwe rany, jakie odniósł kraj w wyniku krwawych zmagania. I jeśli dziś, z perspektywy 40 lat patrzymy na osiągnięcia i niedomagania Kraju Rad — nie zapominajmy, że była to droga trudna, pełna wyrzeczeń, przeszkód i zahamowań.

Każdy z nas spotyka wokół siebie ludzi, którzy ciągle jeszcze z przekąsem mówią o „bolszoi tfochnice“, o dobrobycie i wolności w ZSRR. Oczywiście, nie mam zamiaru wmawiać komukolwiek, że życie ludzi radzieckich jest tak cudowne, jak głosi to znana pieśń (Nieobjęta dla ludzkiego oka). Nie jest dla nikogo tajemnicą, że obywatele tego kraju byli i są jeszcze nadal zapracowani i zatkroskami trudnymi warunkami bytowymi i walką o chleb codzienny, że gnębiło ich wiele niewłaściwych metod postępowania aparatu państwowego, że — mówiąc słowami Majakowskiego — bez Lenina „nie wszyscy kroku dotrzymali“.

Jednakże ślepotą byłoby nie dostrzegać tych doniosłych zmian, jakie od czasu XX Zjazdu KPZR dokonują się w życiu wewnętrznym Związku Radzieckiego. Nie chodzi mi tu jedynie o sputki, elektrownie atomowe, czy wspaniałe odrzuty towarowe pasażerskie chociaż stanowią one niezaprzeczalne dowody gospodarczych i technicznych przeobrażeń Kraju Rad. Chciałbym natomiast poświęcić nieco uwagi tym przemianom, które dotyczą bezpośrednio życia ludzi pracy, ich sytuacji materialnej i tego, co u nas nazywamy socjalistyczną demokracją i socjalistyczną praworządnością.

W sferze produkcji mamy tu do czynienia z masową wytwórczością stosunkowo tanich przedmiotów, służących bezpośrednio ludności, a więc wysokiej klasy telewizorów, motocykli, pralek, zegarków, odkurzaczy itp.

Korespondenci różnych pism donoszą z Moskwy o nowych interesujących zjawiskach z dziedziny wychowania i kultury dnia codziennego. Radio i telewizja moskiewskie przeprowadzają pogadanki i pokazy na tematy mody, dobrego tonu w życiu towarzyskim, tańców itp. Wiemy, że wielkie społeczne procesy, jakie dokonywały się w surowych warunkach ZSRR zrodziły zjawisko doskonałego specjalisty — bez oglądy towarzyskiej. Podobną zresztą chorobę, choć w mniejszej skali, przeżyliśmy również i my w latach powojennych. Sprawy te, traktowane dawniej pogardliwie jako „burżuazyjny przeżytek“ zyskały sobie dzisiaj rangę „spraw ważnych“.

Jednakże do spraw najważniejszych — obok wysuniętego hasła „dogonienia Stanów Zjednoczonych“ w produkcji i zaopatrzeniu ludności w mleko i masło — należy zaniebana w poprzednim okresie kwestia mieszkaniowa. Wydana w tej sprawie specjalna uchwała Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR przewiduje zwiększenie planu budownictwa mieszkaniowego na lata 1955 do 1960 — z funduszy państwowych i z funduszy ludności, korzystającej z pomocy państwa — z 289 do 338 milionów metrów kwadratowych. By mieć pojęcie co to oznacza, wystarczy powiedzieć, że obecny stan powierzchni mieszkalnej w miastach i osiedlach robotniczych Związku Radzieckiego oblicza się na 668 milionów metrów kwadratowych. Jednakże i wówczas daleko jeszcze będzie do osiągnięcia normy mieszkalnej — 9 m kw. na osobę. Całkowite rozwiązanie tego palącego problemu postuluje się na okres najbliższych 10 do 15 lat. Doniosłe zmiany dokonują

się również w dziedzinie umocnienia praworządności socjalistycznej. Przekształcenie obozów pracy przymusowej w tak zwane „kolonie pracy“, likwidacja specjalnych kolegiów przy Min. Spraw Wewn., które miały prawo stosować represje karne w trybie pozasądowym, zniesienie sądów specjalnych, rozszerzenie uprawnień sądów i nadzoru prokuratury, ogólne złagodzenie odpowiedzialności karnej, dwukrotna amnestia (marzec 1953 i wrzesień 1955 r.) — to tylko niektóre ważniejsze posunięcia, jakie mamy do zanotowania w tej dziedzinie. Są one raczej formalnym wyrazem zmiany ogólnej atmosfery i powrotu do leninowskich zasad socjalistycznej demokracji i socjalistycznej praworządności.

Najlepszą chyba ilustracją rozwoju demokracji w ZSRR jest dyskusja, jaka rozpoczęta została wiosną i latem ub. roku w związku z reorganizacją systemu zarządzania przemysłem i budownictwem. Była to dyskusja ogólnonarodowa, która pod względem tematyki poruszanych w niej problemów, przypominała polską dyskusję w miesiącach przedpaździernikowych. Padały w niej ciekawe, oryginalne wypowiedzi wielu ludzi, których stać na własne zdanie i którzy dawali temu wyraz nie tylko w tym celu, aby je natychmiast wprowadzić w życie, lecz również dla samej satysfakcji swobodnego, głośnego wypowiadania swych opinii. To, co mówili ci ludzie, niejednokrotnie daleko wykraczało poza motywy wysuwane przez Chruszczowa w sprawie proponowanych zmian.

Podobna dyskusja rozwinęła się przed grudniowym Plenum KC KPZR poświęconemu związkowi zawodowemu. Na łamach prasy partyjnej i związkowej krytykowano niewłaściwe w wielu wypadkach system płac, wysuwano postulaty zwiększenia uprawnień związków zawodowych, określenia sankcji za niewykonanie umów zbiorowych przez kierownictwa zakładów itp.

Grudniowa uchwała Plenum KC KPZR podkreśliła konieczność zwiększenia roli związków zawodowych w decydowaniu o sprawach klasy robotniczej, a zwłaszcza w sprawach dotyczących pracy i płacy. Jako novum trzeba tu uznać stwierdzenie konieczności bardziej bezpośredniego udziału mas w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Trudno mówić o szczegółach, czy też konkretnych wynikach tego posunięcia. Są to bowiem rzeczy nowe, wprowadzane dopiero w życie. W każdym razie ma to być realizowane w zakładach poprzez stałe działające narady produkcyjne, a na wyższych szczeblach zarządzania poprzez bardziej aktywne udział związków zawodowych w omawianiu planów, zagadnień produkcji i spraw bytowych.

A zatem odmiana samorządu robotniczego dostosowanego do warunków radzieckich? Trudno w tej chwili na to pytanie odpowiedzieć. W każdym razie nowe formy współudziału robotników w kierowaniu przemysłem, to jeden z przejawów postępującej de-

mokratyzacji całego życia radzieckiego.

Warto na zakończenie przytoczyć zdanie angielskiego dziennikarza Crankshaw'a który w artykule omawiającym przemiany w przemyśle i rolnictwie radzieckim napisał na łamach „Scotsman“: „Rok 1958 stał się świadkiem nowej wolności wypowiadania myśli i swobody inicjatywy. Ci, którzy najlepiej orientują się w danej dziedzinie, mają prawo wyrażania swoich sądów i zabierania głosu przeciwko gnuśności, nieudolności i biurokracji. To właśnie określiam jako nowy klimat w Związku Radzieckim. Może on stworzyć cuda.“

Feliks BIŁOS

Polska ma tu wiernych przyjaciół

Bukareszt

Za biurka — w jednym z pokoi „ESPLA“ — Państwowego Wydawnictwa Literatury Pięknej i Sztuki — uśmiecha się szczupła, drobnej budowy brunetka. Polscy — nienaganna. Tylko od czasu do czasu daje się zauważyć zdanie jakby żywcem przeniesione z kart książki.

Bardzo mi brak praktyki. Mało mam możliwości mówienia po polsku — zwierza się p. Olga Zaiczik. Pozostają tylko książki. Zresztą gdyby nie one — nie wiem, czy zachowałabym w pamięci język mego wczesnego dzieciństwa.

Urodziłam się w Łodzi. Ale zupełnie jej nie pamiętam — wyjechałam z Polski, gdy miałam zaledwie 6 lat. Nigdy nie myślałam, że język polski tak bardzo pomoże mi w pracy. Znam kilka języków, ale gdy dyrektor „ESPLA“ dowiedział się, że znam m. in. język polski — od razu zainteresował się właśnie tym i powierzył mi prowadzenie polskiej redakcji.

Wobec czego jestem chyba u najlepszego źródła informacji o tym, jakie polskie książki ukazały się dotychczas w Rumunii...

— Źródło jest więcej. Jeśli chodzi o nasze wydawnictwo, to na początku wydawałyśmy mniej więcej po 2 książki rocznie. Mam na myśli łącznie literaturę piękną. Pierwszą polską książką, która ukazała się w Rumunii po wojnie, była „Rzeczywistość“ Putramenta w moim tłumaczeniu.

— A więc Pani nie tylko kieruje redakcją, redaguje przekłady, ale również tłumaczy?

— Tak. Mogę dodać, że czasami piszę również „słowa wstępne“ do książek, by przybliżyć do rumuńskiego czytelnika i dzieła, i autora, i okres historii Polski, z którym dany pisarz był związany. A obecnie zajmam się jeszcze dodatkowo wydawaniem specjalnego almanachu literackiego, zatytułowanego „Secolul“ XX — „Wiek XX“. Znajdować się tu będą również twory polskich pisarzy czy poetów. W pierwszym numerze jest wiersz Broniewskiego, a w drugim — nowela Conrada-Korzeniowskiego oraz 6 wierszy Tuwima. Ale odeszliśmy od tematu...

— Skądże — tylko rozszerzyliśmy go. Czy przed wojną literatura polska była popularna w Rumunii?



Dziewczeta z Żeńskiej Szkoły Podstawowej nr 52 w Bukareszcie.

Fot. - CAF

„...Towarzyszu Leninie, ten kawał roboty będzie zrobiony i już ją się robi. Golmy, odziewamy gołe piszczele, mocniej ciągniemy ruderę i węgiel. A obok tego jest bardzo wiele paskudztwa, bredni — jest na potęgę. Ciężko odgryzać się, opędać codzień. Bez ciebie nie wszyscy kroku dotrzymali. Wzdłuż naszej ziemi, a i wokół chodzą bardzo dużo wszelkiej kanalii.“

— Jeśli chodzi o szeroki krąg czytelników — to niestety nie. Ze starych tłumaczeń najpopularniejszy był Sienkiewicz: „Trylogia“, „Quo Vadis“, kilka nowel, a także „Chłopi“ Reymonta. Książki te są teraz antykwarem rzadkością.

Nasze wydawnictwo wydaje specjalną „kolekcję klasyków“ — są to najlepsze dzieła czołowych pisarzy świata. W ramach tej właśnie „kolekcji“ wydaliśmy „Lalkę“ Prusa. 15 tysięcy egzemplarzy nakładu rozszło się bardzo szybko. Książka odniosła wielki sukces. Słyszałam liczne opinie, że była ona dla rumuńskich czytelników rewelacją; podkreślano, że jest taka europejska „skala“... W tej samej bibliotece niedawno wydaliśmy „Krzyżaków“ Sienkiewicza w bardzo dobrym tłumaczeniu Dan Telemaca. Nakład był duży: 20.000 egzemplarzy — i rozkupiony został prawie natychmiast. Przygotowujemy wznowienie „Chłopów“ Reymonta, opracowane przez bardzo utalentowanego młodego pisarza Constantine Toiu — żył on przez dłuższy czas na wsi, tak że temat zna doskonale.

— Słyszałam o wydaniu „Pana Tadeusza“.

— Tak. Wydanie tego dzieła po raz pierwszy po rumuńsku było poważnym wydarzeniem kulturalnym. Nakład był duży — 10.000. Przekładu dokonał znany poeta Miron Radu Parashivescu — nad „Paniem Tadeuszem“ pracował on przeszło 3 lata. W Mickiewiczu jest zakochany. Nawet w zwykłych rozmowach raz po raz wraca do niego, recytuje dłuższe fragmenty, zapamiętał wiele słów polskich.

— Jakto? Tłumaczył „Pana Tadeusza“ nie znając języka polskiego?

— Tak. Wśród rumuńskich pisarzy i poetów tylko bardzo niewielu zna język polski. Dan Telemac, na przykład, umioudobrze po polsku — przebywał on kilka lat w Polsce. Ale to są wyjątki. Z reguły — z konieczności — polską prozę czy poezję tłumaczy się w taki sposób, że ktoś bardzo dobrze znający język polski i rumuński dokonuje dosłownego przekładu, na podstawie którego już rumuński prozaik czy poeta robi przekład literacki. Dalszym „okiem“ i „sietniam“ jest redakcja — dlatego znajomość języka polskiego jest tu nieodzowna.

— Co jeszcze zostało wydane z polskiej klasyki?

— W naszym wydawnictwie ukazały się „Liryki“ Mickiewicza. Wydawnictwo dla młodzieży wydało niedawno tom nowel Sienkiewicza. Warto podkreślić, że „Za chlebem“ doczekało się już 32.000 egz. nakładu.

Z literatury powojennej ukazały się w Rumunii książki lepsze i gorsze. Wydano „Nr 16 produkuje“ Wilczka, „Przy budowie“ Konwickiego, „Fundamenty“ Pytlakowskiego, „Krytyka z Warszawy“ Broniewskiej, „Kordiana i Chama“ Kruczkowskiego, „Wagiel“ Scibor-Rylskiego, „Na przykład Plewa“ Hamery, „Piaśkę z ulicy Barskiej“ Koźniewskiego. Sporym zainteresowaniem cieszyła się „Pamiętka z Celulozy“ Neverlego. Przetłumaczyliśmy również całość powieści „Stare i Nowe“ Rudnickiego — ale wydany został tylko I tom, gdyż doszliśmy do wniosku, że II tom byłby zupełnie niezrozumiały dla

rumuńskiego czytelnika — trzeba byłoby chyba dołączyć do niego drugą książkę złożoną z samych przypisów i objaśnień. Ostatnio ukazał się w 10-tyśięcznym nakładzie zbiór opowiadań Marii Dąbrowskiej.

— Jaki jest w tym Pani dorobek przekładowy?

— Właśnie opowiadania Dąbrowskiej wraz z przedmową. Poza tym tłumaczyłam dla wydawnictwa młodzieżowego kilka nowel Konopnickiej. Przełożyłam „Sierocą dole“ Prusa. Do „Pana Tadeusza“ napisałam sporą pracę o Mickiewiczu. Ostatnio napisałam słowo wstępne do „Ludzi bezdomnych“ Żeromskiego. Powieść ta ukazuje się w bieżącym roku w tłumaczeniu Rodica Giocan. Tytuł jednak musieliśmy zmienić, gdyż po rumuńsku nie można wiernie oddać słowa „bezdomni“ w tym znaczeniu, w jakim użył je Żeromski. Dałmy więc tytuł: „Doktor Judy“.

— Co jeszcze z ciekawszych pozycji znajduje się w planie wydawniczym?

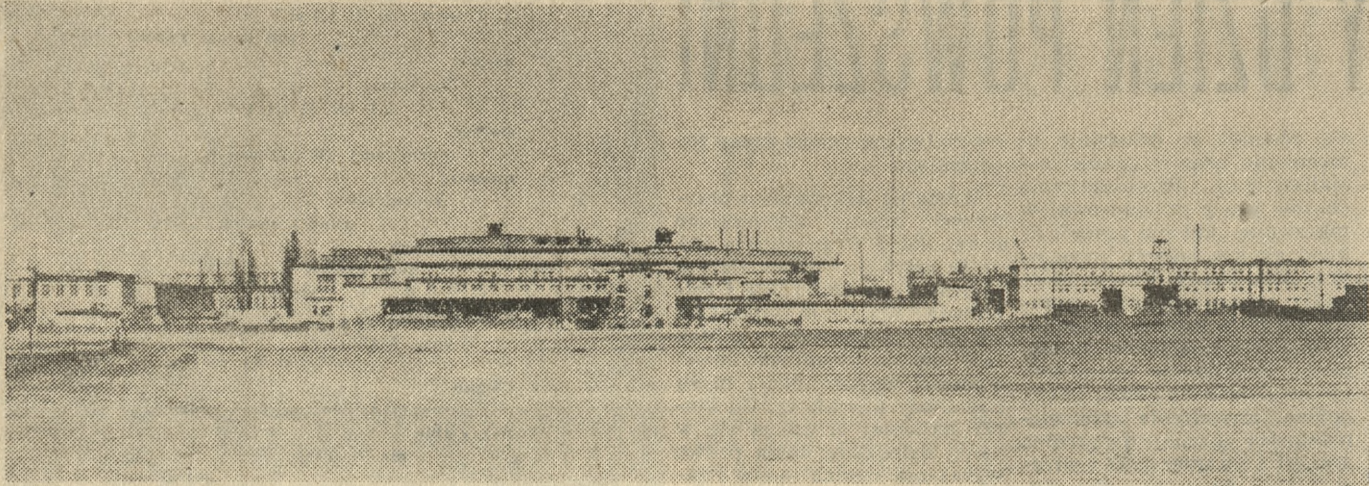
— W roku 1958 lub najdalej w początkach 1959 r. ukazać się w sprzedaży „Faraon“ Prusa w przekładzie Dan Telemaca. W tym roku wyjdzie tłumaczenie „Zemsty“ Fredry. Jeśli chodzi o inne sztuki, to wiem, że tłumaczony jest „Dom kobiet“ Nalkowskiej i specjalnie dla teatru studenckiego „Maturzyści“ Skowrońskiego. Cicerone Theodorescu pracuje nad tłumaczeniem wierszy Broniewskiego. Ukazą się także zbiory wierszy Tuwima i Konopnickiej. Klasyka jest reprezentowana dość obszernie, ale niestety mamy kłopot z dobraniem prozy współczesnej. Nie wiemy nawet dokładnie, jakie ciekawsze książki ukazały się ostatnio w Polsce...

* * *

Bardzo miła rozmowa z p. Olgą Zaiczik nie objęła wszystkich książek polskich, które wydane zostały ostatnio w Rumunii. W rozmowach z rumuńskimi naukowcami wielokrotnie słyszałam zdania, świadczące o tym, że polskie prace naukowe są w Rumunii znane, cenione i wydawane. Mówiono mi o — jakże ważnych dla wzajemnego lepszego poznania się i zbliżenia — pracach nad wydaniem słownika rumuńskiego i polsko-rumuńskiego. Słownik ma być wydany wspólnie: przez uczonych rumuńskich i polskich. Część przygotowywana przez Rumunów jest prawie gotowa — na słońcu nie jest. Spotkałam się również z faktami, że najnowsze pozycje polskiej literatury pięknej są w Rumunii w kołach interesujących się tym, znane i cenione. Ale także spotkałam się z ostrym zarzutem pod adresem jednej z popularnych w Polsce książek: część „rumuńska“ powieści Meissnera „Zadło Genowefy“ traktowana jest tu przez niektórych za zbiór nieprawdliwych anegdotek, co gorsza, przedstawiających nadal polskiej młodzieży życie w Rumunii w jakimś „krzywym zwierciadle“.

Był to jednak wypadek sporadyczny i częściowo dyskusyjny. Przesłaniają go bez reszty fakty bardzo licznych książek polskich wydawanych, czy tanych i lubianych przez czytelników w Rumunii. Polska książka ma tu rzeczywiście liczne rzesze prawdziwych przyjaciół.

Krzysztof ZAREWICZ



DROGI SAMODZIELNOŚCI

Za okna wyglądają długie, szare hale fabryczne. Są to nowe hale, o które Poznańskie Zakłady Metalurgiczne („Pomet”) wzbogacił się dopiero przed kilku laty. Siedzimy w pokoju Głównego Technologa. Jest to jednocześnie siedziba kierownictwa Rady Robotniczej przedsiębiorstwa. Przy jednym biurku inżynier Edward Fajud, przewodniczący Rady Robotniczej i zastępca głównego technologa, przy drugim — inżynier Edward Palacz, główny technolog a jednocześnie zastępca przewodniczącego Rady Robotniczej do spraw ekonomicznych.

Obaj inżynierowie spoglądają na siebie zakłopotani i milczą. Zastanawiam się: czy by nie chcieli udzielić mi informacji? A może po prostu nie wiedzą od czego zacząć?

Dopiero po dłuższej chwili, gdy już relacja toczyła się warto, wiedziałem, że drugie przypuszczenie było prawdziwe. Obaj mieli tyle do powiedzenia, że na prawdę trudno im było uchwycić początkową nić.

Tak, kiedyś nie mówiło się o ekonomice zakładu. Łańcuch produkcyjny zamknięto gdzieś wysoko ponad nami, w ogólnej państwowej skali, oceniał ją państwo. Myśmy o tym nic nie wiedzieli. Dziś jesteśmy upoważnieni do mówienia na temat rentowności, do stawiania swoich warunków i propozycji.

Przykłady? Proszę, weźmy choćby fundusz płac. W dotychczasowej praktyce narzucono nam z góry zarówno ilość ludzi, których należało zatrudnić, jak i płace dla nich. Teraz dostajemy fundusz płac, w ramach którego sami decydujemy, ile ludzi powinno pracować oraz ile im należy zapłacić. Jeśli zaś w którymś kwartale nie wykorzystamy w pełni przyznanego funduszu — nie przepada, lecz można go wykorzystywać w następnym kwartale.

Takich z góry narzucanych wskaźników było oczywiście więcej. Z roku na rok trzeba było na przykład zwiększać procent zakordowania robót, aż doszliśmy do tego, że na akord pracowaliśmy... sprzątaczkami. Nonsens — choć w tym wypadku nieszkodliwy — był śmieszny. Gorzej, że wprowadzono akord także tam, gdzie ekonomicznie i produkcyjnie był nie tylko nieuzasadniony, ale i niekorzystny. Przecież jeśli proces technologiczny wymaga określonego czasu, nie wolno tego czasu skracać. Jeśli przy przeróbce piasku ilość produkcji jest uzależniona od wydajności agregatów, a nie od pracy człowieka — nie można tam wprowadzać akordu. A jednak tak robiono. Najlepiej zresztą opowiedziałby o tym nasz kierownik zatrudnienia. Może go poprosimy?

Wycofujemy teraz akord z niektórych prac. Idzie to jednak opornie. Pamiętajmy, że stawki dniówkowe są niższe od akordowych, start do zarobków jest więc gorszy. Więc co, mamy obniżyć zarobki? Zmienić trzeba stawki. Po kucie jeszcze system wynagradzania, krzywdzący niektórych pracowników, a faworyzujący niesłusznie innych.

Tutaj czekamy jeszcze na zmiany.

Ale to są postulaty. Jednak już dziś dyrektor ma prawo przenieść wybitnego fachowca spośród robotników o grupę wyżej, niż przewiduje taryfikator, może też zamiast dwóch pracowników umysłowych przyjąć jednego lepszego, który wykona pracę za dwóch, ale też otrzyma wyższe wynagrodzenie. Takie możliwości daje swoboda w dysponowaniu funduszem płac, no i fakt, że plan funduszu płac otrzymujemy nie w maju, gdy prawie połowa roku minęła, a już w grudniu na rok następny. Wiemy więc czym mamy się gospodarzyć.

Uczymy się ekonomicznie myśleć. Nie chwalimy się już tym, że ktoś wykonuje 500 proc. normy, ale zastanawiamy się dlaczego on tyle wykonuje, bo przecież nie może to być normalne.

Pomet jest typowym zakładem kooperacyjnym. Sam nie wytwarza gotowych produktów, daje tylko półprodukt innym zakładom. Wynikało by z tego, że jego praca musi być dokładnie zsynchronizowana z pracą zakładów, dla których pracuje, że musi być między nimi ścisły kontakt.

Nie tak jednak kiedyś wyglądało. Plan produkcji narzucono z góry. Bilans kooperacji robiono na wysokim szczeblu, tam rozdzielano zadania i przesyłano do wykonania, nawet z rozbiorem na miesiące. Czasem nagle dodawano nam nowy asortyment. Choćbyśmy absolutnie nie byli przygotowani do tej produkcji, trzeba ją było wykonać odkładając inną i nie licząc się z kosztami. Ile razy zdarzało się, że jedne zakłady obciążone zostały ponad siły, podczas gdy inne miały zadania poniżej możliwości? Jakże przypadkowo można było dostać pochwałę, czy nagane?

Dziś plan uważamy za prawo, gdy jest uzasadniony możliwościami produkcyjnymi. Otrzymujemy od władz zwierzchnich propozycje do planu, lecz my go formułujemy ostrożnie po zrobieniu analitycznej przymiarki do naszych zdolności.

Bilans kooperacji ustala się w zakładzie. Do nas przyjeżdżają przedstawiciele fabryk, dla których produkujemy, tutaj uzgadniamy się wielkość dostaw i terminy. Znaczenie lepiej przez to wykorzystuje się moce produkcyjne, pracuje się rytmicznie, bez zrywów, co ma także duże znaczenie dla odbiorców. Łatwiej nam też powiązać pracę poszczególnych wydziałów produkcyjnych, by współdziałać między nimi było harmonijne.

Jakby to wyrazić — pracownicy planowania mają dziś spokojną głowę, gdyż wiedzą, że plan, jaki zrobili, możliwy jest do wykonania. Nie tylko oni zresztą pracują spokojnie.

Już nie kary administracyjnej i sądowej, wynikające z ustawy o dyscyplinie pracy są regulatorem postępowania. Mamy regulaminy pracy przez nas samych opracowane. Proszę zobaczyć, to jest właśnie nowy regulamin, wczoraj zatwierdzony przez prezydium Rady Robotniczej, kilkakrotnie obszerniejszy niż ubiegłoroczny. Określił w nim szczegółowo obowiązki i prawa pracowników oraz odpowiedzialność za niewykonanie poszczególnych prac. Stosowanie go daje dobre rezultaty.

Wiąże się z tym ściśle sprawa organizacji pracy. Jeszcze niedawno schemat organizacyjny przedsiębiorstwa ustalano ogólnie. Chodziło o to, by w każdym przedsiębiorstwie były te same komórki, co w instancji nadrzędnej, by sprawozdania przechodziły szczeblami coraz wyżej w tym samym „pionie”. Trzeba było więc tworzyć te wszystkie komórki, choć niektóre były zgoła niepotrzebne i „na siłę” stwarzało się dla nich robotę. Dziś mamy pewien schemat ogólny, w którym możemy organizację przystosowywać do potrzeb terenu, czy zakładu.

Korzystamy z tego w pełni. Łączymy komórki, których praca zalega się z sobą. Więc dział głównego technologa zostaje połączony z działem głównego metalurga, natomiast dział głównego energetyka z działem głównego mechanika.

Co to da? Bardzo dużo. Mniej będzie ludzi pracować w połączonych działach, zmniejszy się obieg papierków, porozumienie między pokrewnymi działami pracy będzie szybsze. Dokumenty będą rozpatrywane tylko raz, a nie dwa razy, wszelkie decyzje będą przyspieszone. Dla realizacji myśli technicznej ma to kapitalne znaczenie.

Gospodarujemy swobodnie nie tylko finansami, lecz także materiałami i narzędziami. Kto był dawniej zainteresowany, czy maszyny stoją bezczynnie, czy nie? Nikt. Jeśli się zgłosiło niepotrzebne obrabianie, trzeba było bezpłatnie przekazać komuś innemu. Teraz inaczej. Zbędne maszyny sprzedajemy zakładom państwowym lub, w drodze przetargu, spółdzielniom, albo prywatnym rzemieślnikom. Kilka naście obrabiarek starych typów już sprzedaliśmy. Korzyść z tego podwójna: my otrzymujemy zapłatę, przestajemy płacić kwoty amortyzacyjne, zwalniamy miejsce w warsztatach, no a maszyny są przynajmniej gdzieś indziej wykorzystywane. W skali krajowej przyniesie to na pewno dużo pożytku.

Zaopatrywanie się w surowce stanowi osobny problem dużej wagi. Chyba poprosimy zaopatrzeniowca do rozmowy na ten temat?

Już nie jest tak, abyśmy zgłaszali zapotrzebowanie na surowce do centralnego biura dostaw i biernie czekali, aż ono wskaże nam dostawcę i wyznaczy cenę. Sami wybieramy dostawcę, chodzi przecież o koszt transportu i zaopatrzenia cenę. A w grę wchodzi niełatwa jakiegoś ilości. Samego piasku sprowadzamy rocznie około 50 tys. ton, a materiałów wsadowych też około 35 tys. ton. Dzięki bezpośrednim kontaktom z dostawcami, zaoszczędziliśmy w ubiegłym roku 200 tys. zł z samych dostaw piasku.

Bezpośrednie porozumienia zapewniają dostawy szybsze i bardziej korzystne ekonomicznie. Choć jeszcze za wolno postępuje decentralizacja zaopatrzenia — znowu ostatnio obserwujemy pewne cofnięcia — postęp jest już znaczny. Zlikwidowanie centralnego pośrednictwa przyspieszyło obrotów, a to ma znaczenie

lepiej dziś zaopatrzone, choć być może ilość materiałów wcale tak znacznie nie wzrosła.

Taka była z grubsza opinia inżynierów: Fajuda i Palacza oraz konsultowanych w trakcie rozmowy kierowników: Pawlaka (zatrudnienie), Gołębnika (planowanie) i Sęka (zaopatrzenie) o drogach Pometu do usamodzielnienia.

Widać, że proces decentralizacji, choć z pewnymi oporami, pogłębia się stale. Widać też poważne rezultaty tego procesu.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na zmiany, których wprowadzić nie można wymierzyć, ani wyliczyć, ale które są być może najistotniejsze. Chodzi mi o zmiany w ludziach.

Informacji, które przytoczyłem, udzielali mi inżynierowie, członkowie prezydium Rady Robotniczej. Tak dokładna znajomość różnorodnych problemów dobrze świadczy o pracy Rady Robotniczej i o osobistym zaangażowaniu moich rozmówców.

W podobny chyba sposób rośnie całe środowisko techniczno-ekonomiczne Pometu, gdyż wysłuchałem nie mało na ten temat uwag. Ludzie wykazują rosnące zainteresowanie sprawami techniki i ekonomii, rentowności i możliwościami usprawnienia pracy. Fakt, że można dziś coś zrobić samodzielnie, i że widzi się tego rezultaty, oddziałują na pobudzenie ludzi do działania.

Ocena ludzi według kwalifikacji i efektów pracy oraz szacunek dla pracy, zaczynają też zapuszczać mocne korzenie w zakładzie. Warto tu jeszcze przytoczyć pewne liczby. W marcu br. — w stosunku do stycznia — nieobecność nie usprawiedliwiona spadła o 48 proc., choroby natomiast o 35 proc. Kończą się łazegowanie po zakładzie i masowe bieganie do lekarza. Przed zakończeniem pracy nie spotyka się w umywalniach wielu ludzi gotowych do wyjścia.

Są to oczywiście dopiero początki długiego procesu. Nie od razu można naprawić błędy popełniane latami. Jednak widać coraz wyraźniej, że kręte początkowo i trudne drogi samodzielności, zaczynają się powoli wyprostowywać w wygodny gościniec.

Mieczysław SKAPSKI



Jan Stępa z synem Stanisławem

Fot. (3): K. Przychodźki

Przyczyny i skutki

W przedmowej wędrowce po różnych zakątkach Wielkopolski odwiedziłem kilku gospodarzy. Między innymi Stanisława Radziejewskiego, który wraz z żoną i sześciorgiem dzieci gospodaruje na 9 hektarach w Lucinach. Posiada on pełną obsadę inwentarza (7 sztuk bydła, 2 konie, 7 owiec i 18 sztuk trzody chlewnej), do czego doszedł prawie wyłącznie w ostatnich trzech latach. Walenie pomogła pożyczka długoterminowa z banku, za którą wybudował sobie nową oborę i chlewnię. Mając pomieszczenia, można rozwijać hodowlę. Jasne.

— Jestem prezesem Kółka Rolniczego — powiedział mi Radziejewski — i wiem doskonale jak się obecnie chłopom gospodaruje. Nie ma w ogóle porównania z niedawnym okresem znacznych trudności. Dziś można produkować swobodnie, wykonywać plany i płacić podatki. Kto chce pracować, dla tego widoki na przyszłość są dobre. A ochota do pracy rośnie, jak się widzi jej wyniki, jak się coś zyskuje. Mam na myśli opłacalność naszej produkcji.

— Gnębi mnie tylko osobiście i boli tu (wskazując na serce) stosunek moich sąsiadów — spółdzielców. Miałem przy swej zagrodzie pół hektara łąki. Odebrano mi ją przy regulacji gospodarstwa zespołowego. Teraz łąka odgradza moją ziemię orną od zagrody. Chcąc się dostać na pole, odległe o 150 metrów, muszę jeździć naokoło całej wsi. Stosownie ustalono dawniej maszyn pół spółdzielczych, aby nie przegradzały go działki. Niesłuszne jest natomiast, kiedy teraz kawałek spółdzielczej łąki przegradza działki indywidualne. I nie mogę się w tej sprawie dogadać z przewodniczącym, choć aż członkowie wypowiadają się za zwrotem. To mnie właśnie boli...

Wydaje mi się, że nie jest zbyt trudno usunąć żal. St. Radziejewskiego. Nie tylko ze względów czysto produkcyjnych, ale przede wszystkim społecznych, ze względu na zasady sąsiedzkiego współżycia: Chodzi przecież tylko o pół hektara niezbyt dobrze utrzymanej łąki...

U Tadeusza Kurczewskiego w Korwinie, wiosce leżącej nad sztucznym jeziorem słupieckim, zastałem akurat ekipę poborców podatkowych, ściągających zaległości. Po ludzku biorąc, Kurczewski powinien być niezadowolony, mógłby mieć nawet pretensje, bo nie przynano mu ulgi z powodu stwierdzonego w 1956 roku pomoru trzody chlewnej, z której to przyczyny faktycznie powstały zaległości podatkowe. Stwierdził jednak obojętnie, że warunki gospodarowania na wsi są teraz o wiele, wiele korzystniejsze.

— Mam tylko uzasadniony żal — powiada — do władz powiatowych w Słupcy, z powodu nieporządków w Wydziale Finansowym. Płacę bowiem od czterech lat podatki i realizuję obowiązkowe dostawy z dwóch hektarów łąki, które mi zabrano w 1953 roku pod sztuczne jezioro. Do dziś dnia nie udało się wykreślić tego obszaru z rejestru użytków rolnych.

W Prezydium PRN udało mi się stwierdzić, że Kurczewski nic a nic nie przesadził. I tego nie można nazwać nieporządkiem. Za delikatnie. I chyba słusznie denerwuje to gospodarza. Nowy przewodniczący Prezydium PRN, ob. Papis, zapewnił mnie jednak,

Jana Stępa z Dąbrowy „zapalił” na drodze. Jechał wraz z synem Stanisławem na pole, celem dokonania wiosennego siewu. Ucieliśmy sobie pogawędkę w tempie błyskawicznym, taki sobie wywiad na gorąco. Elastyczność w planach produkcyjnych, to jego zdaniem podstawowy warunek rozwoju rolnictwa. „Nie idzie” w jednej gałęzi gospodarki, trzeba się szybko prze-



Stanisław Radziejewski z Lucin.

rzucić na drugą, bardziej opłacalną. Wychodzi się wtedy zwycięsko. Najgorzej trzymać się sztywno tradycyjnych upraw czy kierunków hodowli.

— Ale żeby tak gospodarować, chłop musi być zorientowany w sytuacji rolnictwa nie tylko polskiego, ale i światowego. Musi wiedzieć jak tam, z cenami, koniunkturą na poszczególne produkty. Ja na przykład mam 17 sztuk bydła, mleko jest głównym źródłem dochodu. To nie znaczy, abyśmy zaniedbywali wszystko inne. Jednostronne gospodarowanie byłoby szkodliwe. Zadaniem naszym, tj. polskiego rolnictwa jest doprowadzenie Duń czyków i Holendrów w organizację i produkcję. Szluka bydła na hektar gruntów i co najmniej cztery sztuki trzody chlewnej. To cel, do którego powinni dążyć wszystkie gospodarstwa rolne. My na naszym prawie już osiągnęliśmy taki poziom — Jan Stępa spojrzawszy wymownie na syna, który potwierdzająco kiwnął głową.

— Wio krzyknął na swoje dwa konie i pojechał w jedną, a my ruszyliśmy 35 kołami mechanicznymi w drugą stronę.

Jadąc dalej rozmyślałem nad tym wszystkim co usłyszałem. Nowa polityka ekonomiczna w rolnictwie daje więc konkretne i wysoce pozytywne wyniki. Każdy z moich rozmówców wylicza jednym tchem przyczyny, które spowodowały takie skutki. A więc zmiana klasyfikacji gruntów, obniżenie progresji podatkowej, zniesienie dostaw mleka (obowiązkowych), kredyty, samorząd rolniczy, spółdzielczość, zrzeszenia branżowe itd. A przede wszystkim — słyszy się w konkluzji — rozwiązano nam języki. Możemy swobodnie mówić o naszych sprawach, o trudnościach o brakach, o biurokracji, nieporządkach, o marnotrawstwie i musimy sami zaradzić.

Atmosfera polityczna sprzyja wzrostowi zaufania w ogóle. O tym znowu mówią działacze społeczni na wsi, mówią członkowie partii i ludowcy, mówią bezpartyjni działacze kółek rolniczych. Na tę atmosferę wpływa decydująco zacieśniająca się współpraca organizacji terenowych PZPR i ZSL. Działacze obu partii zasiadają często przy wspólnym stole, podejmują wspólne decyzje na zasadzie dyskusji i uzgadniania, a nie jak dawniej — komenderowania. Wszystko razem zaś przyczynia się do tego, co widzimy naokoło siebie: wzrost produkcji rolnej, postępująca zamożność wsi, zdrowy pęd do inwestycji gospodarczych, wzmaganie się siły nabywczej na towary przemysłowe. Wywrze to niewątpliwie dodatni wpływ na rozwój całej gospodarki narodowej.

K. JAZWIECKI

Pracownicy poszukiwani

Głównego księgowego zatrudni zaraz Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Wągrowcu. Zgłoszenia z podaniem i życiorysem należy składać do Przeds. Robót Wodno-Melioracyjnych w Poznaniu, ul. Towarowa 53, pokój 79, IV piętro. K2148

Kilku pracowników fizycznych do prac w magazynie oraz 1 manieurystrykę przyjmie zaraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Kosmetycznymi w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 6. Warunki do omówienia. K2300

Księgowego - inwentaryzatora przyjmie przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu. Oferty z życiorysem kierować: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12152g.

Pracownika statowego do chlewni z pomocnikami przyjmie natychmiast Gospodarstwo PGR Wielkie, poczta i stacja kolejowa Kiekrz, k. Poznań. Mieszkanie zapewnione. 12708g

Projektanta z kosztorysowaniem na instal. sanitarną przyjmie Biuro Projektów Przem. Drzewnego, Poznań, Chudoby 24, pokój 21. 13086g

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ MIEJSKI ZARZĄD GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ W OSTROWIE Wlkp.

podaje do wiadomości, że w związku z kapitalnym remontem ul. Prądyńskiego (Poznańskiej) w Ostrowie,

ZAMYKA SIĘ

na okres 3-4 miesięcy z dniem 5 maja br. ruch kołowy na drodze państwowej Poznań-Ostrów na odcinku od granicy administracyjnych miast Ostrowa do ul. Krotoszyńskiej.

Objazd odbywać się będzie przez: Franklinów - Michałków - Lewków - Czekań - Ostrów. K2197

WOJ. PRZEDS. HURTU ART. GOSPOD. DOM. „ARGED”, HURTOWNIA NR 2 W POZNANIU
ulica Wielka 19

ZAWIADAMIA

że magazyn szkła gospodarczego przy ul. Magazynowej będzie od dnia 2 do 10 maja 1958 roku

z powodu inwentury ZAMKNIĘTY.

K2176

Praca

Fryzjerka samodzielna potrzebna od 4. V. 1958 r. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12161g.

Potrzebna zaraz pomoc domowa z pełnym utrzymaniem i spaniem. Warunki bardzo dobre. Fraczkowiak, Poznań, Promieniowa 66. 12681g

Pomoc domowa do pracującego małżeństwa potrzebna. Poznań, Za Bramką 4 m. 4, od godziny 15-18. 12712g

Malarz samodzielny może się zgłosić. Z. Ulatowski, ul. Ratajecka 23, w podwórzu, godz. 7 rano. 12713g

Fryzjer męski potrzebny na stałe. Poznań-Debiec, Dzierżyńskiego 323. 12746g

Gospodyni na probostwo (b. z gospodarstwa) w małym miasteczku potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12829g.

Przyjmuje repasarkę najchętniej po południu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12839g.

Pomocnik i uczeń krawiec potrzebni. Piontek, Luboń, Marchlewskiego 6. 12891g

Pomoc domowa na stałe przyjmie zaraz - pensja bardzo dobra. Poznań, Inżynierska 8 m. 4. 12893g

Uczeń elektryk instalacyjny potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12895g.

Czeladnik krawiecki dobra siła zaraz potrzebny. Poznań, Rynek Łazarski 6 m. 1. 12911g

Pomoc do dziecka potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Poznań, Garbary 46 m. 9, w godz. 18-19. 12927g

Potrzebna krawcowa (przeróbki, naprawy) do nadcięcia. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12898g.

Pomoc domowa na kilka godzin dziennie do opieki nad chorą potrzebną. Zgłoszenia: Poznań, Jeżycka 41 m. 7. 12972g

Malarz samodzielny przyjmie. Blaszczak, Poznań, Poznańska 49. 12993g

Chalupniczkę przyjmie się w dom. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12994g.

Gospodyni potrzebna z referencjami. Warunki do omówienia. Poznań, Traugottowa 19 m. 8. 12988g

Ucznia fotograficznego. Zdolnego przyjmie. Zgłoszenia: Poznań, Rynek Śródceki 4. 13000g

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Poznań, Chociszewskiego 40 m. 18. 13037g

Nauka

Rosyjskiego z dobrym akcentem, metodą przypięsioną kto wyuczy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13087g.

Kupno

30 tys. egły kupię. Henryk Tylkowski, Świerzędz, ul. W. Rybacka 13. 12705g

Separator powietrzny pionowy (Windsichter) kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12838g.

Kupię wózek czeski, zagraniczny, głęboki i idealnym stanie. Oferty: Poznań, tel. 20-92. 12944g

Kupię balans ok. 20 t. n. n. n. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12948g.

POLSKIE LINIE LOTNICZE „LOT”

podają do wiadomości nowy rozkład lotów

ważny od 2 maja 1958 r.

WARSZAWA-POZNAN-SZCZECIN

i v. v.

14,00	17,30	o.	Warszawa p.	8,45	9,50
15,25	18,55	p.	Poznań o.	7,20	8,20
15,50	—	o.	Poznań p.	—	8,00
16,50	—	p.	Szczecin o.	—	7,00

POZNAN-LODZ-KRAKOW i v. v.

14,30	o.	Poznań p.	13,55
15,25	p.	Łódź o.	13,00
15,50	o.	Łódź p.	12,35
16,45	p.	Kraków o.	11,40

K2173

DYREKCJA BUD. OSIEDLI ROBOTNICZYCH
POZNAN-MIASTO
W POZNANIU, Plac Modeli Gwardii nr 6
ZAPRASZA

przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne do złożenia ofert na wykonanie z materiałów własnych wykonawcy

DWÓCH DZWIĞÓW POTRAWOWYCH
z dźwigarką ręczną samohamowną o nośn. 50 kg.

Dźwigi powinny być zmontowane przez wykonawcę w terminie do dnia 30 czerwca br. w następujących obiektach:

1. 1 szt. w Szkole Podstawowej przy ul. Calliera w Poznaniu (wymiarzy szczytu: 70x100x620 cm);
2. 1 szt. w Pogotowiu Oplekującym przy ulicy Wojska Polskiego w Poznaniu (wymiarzy szczytu: 95x95x655 cm).

Projekt techniczny znajduje się do wglądu w Dziale Dokumentacji Technicznej DBOR. Nie wydłuża się możliwości wykonania dźwigów według uzgodnionego z DBOR projektu wykonawcy.

Oferty w zalakowanych kopertach przynależy Dział Planowania DBOR w terminie do dnia 4 maja br.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub nieprzyjęcie ofert bez podania powodu. K2186

Sprzedaż

Uwaga kierowcy! Zakładam protektory na opony 6,00x16, 5,50x16 i 5,25x16 najnowszym sposobem solidnie i fachowo. Warsztat Wulkanizacyjny Z. Stańczyk, Poznań, ul. Dąbrowskiego 92/94. 12446

Sypialnie, opony 525, protektor sprzedam. Poznań, ul. Dzierżyńskiego 92 m. 6. 11837g

Magnetofon Smaragd sprzedam. Poznań, telefon 629-81. 11956

Motocykl WSK, nowy sprzedam. Poznań, ul. Za Bramką 5b m. 2. 11994g

Sprzedam maszynę dziewiarską nową 175 igieł „Record-Super” płytą metalową. Poznań, Szczecińska 9a m. 5. 12086g

Samochód osobowy „Hansa” w idealnym stanie sprzedam. Poznań, Czerwonej Armii „Parking”. 12871g

Samochód KDF typ wojskowy sprzedam. Poznań-Podolany, ul. Nałeczowska 23. 12898g

Sprzedam wycieczkę i polek cylindrowy samochodowy. Poznań-Podolany, ul. Nałeczowska 23. 12899g

Sprzedam motocykl WFM Poznań-Grunwald, Tęczowa 4 m. 3. 12704g

Sprzedam dachówkę 500 podładek, formy do kregów 100 i osłon kablów, silnik elektryczny 3 kW, prąd zmienny 960. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12709g.

Sprzedam białe płytki 12x12. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12722g.

Cegły sprzedam. Poznań, Piekary 7 w podwórzu. 12738g

Samochód Opel-Olympia zapasowym silnikiem w dobrym stanie sprzedam. Leszno, Starozamkowa 4. 12767g

Sprzedam — samczki — nutnie w różnym wieku. Poznań-Wola, Chodzieńska 10, od godz. 10-18. 12770g

Okazanie sprzedam motocykl „Ardie” 100 cm na chodzie. Stefan Kaczmarek, Poznań-Lazarz, ulica Świeża 6 m. 7. 12742g

Motorek na tylnie koło, rower męski — nowe sprzedam. Poznań, Różana 21 m. 5. 12773g

Sprzedam taksometr Poznań, Dzierżyńskiego 265 m. 19. 12833g

Sprzedam motocykl „Jawa” 250 cm na 16-kach nowy. Kalk, Poznań, ul. Dzierżyńskiego 9 m. 9. 12790g

Karoserie samochodowe „Skoda” z ramą 4-drzwiową sprzedam. Henryk Wojtyś, Poznań, ul. Dzierżyńskiego 153 m. 4. 12792g

Sprzedam kamienia budowlanego jednostronnie płytowanego na fundamenty dla indywidualnego budownictwa „Budulec”, Szczecin, Słowackiego 7 m. 4, tel. 374-34. 12814g

Wózki dziecięce nowoczesne modele oraz materace wszelkich rozmiarów korzystnie poleca: Brzozowska, Poznań, Armii Czerwonej 10. 12830g

Maczkę kostną większą ilość sprzedam. Wiadomość: Poznań, tel. 89-53 lub oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12837g.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam motocykl „Mińsk” 125 cm. Wiadomość: Tomaszewski, Szupca, tel. 124. 12783g

Sprzedam silnik 3 KM 710 obrotów. Poznań-Debiec, ul. Jabłonkowska 29 m. 1. 12834g

Sprzedam ramę do samochodu osobowego „Skoda” 1001-1002. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12838g.

Lisy piesaki dwie samki pokryte i samca, gwarantowane, zdrowe sprzedam (na wychów nie przyjmę). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12845g.

Sprzedam motocykl DKW 350 cm w dobrym stanie. Obrotniki Wlkp. Obrzycka 13. 12871g

Bagażówkę korzystnie sprzedam. Poznań, Grudzień 68. 12875g

Sprzedam aparat fotograficzny „Zorka” eksportowa przrobiona z lampą błyskową. Cena 2.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12877g.

Samochód „Moskiewicz” typ 402 zamieniam na „Warszawę”. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12878g.

Sprzedam nowy akordeon 32-bas., strój krakowski i komplet amerykański do chrztu. Poznań, Mottego 8 m. 5 (Lazarz). 12894g

Wózek-antko koszykowy na łożyskach sprzedam. Poznań, Popliński 9 m. 8. 12897g

Konia oraz wóz 1/4 tony na gumach sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12910g.

Motocykl WFM sprzedam. Poznań, Ratajecka 45 m. 1a. 12925g

Sprzedam motocykl DKW 200 cm. Poznań-Staroleka, ul. Antoniego 52 m. 2. 12973g

Sprzedam motocykl „Mińsk” 125 K. Jan Gola, Jarocin, Walki Miodych (mistrz szewski). 12956g

Sprzedam klatki przenośne, nutnie w różnym wieku oraz kotnie, lub zamieniam na bagażówkę. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12950g.

Motocykl marki WFM w dobrym stanie, cena przystępna, sprzedam. Lauren towski, Warsztat mechaniczny „Autotelektro”, Świerzędz, ulica Dworcowa 1. 12991g

Maszynę szewską lewomarną sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 75 m. 14, od godz. 17-20. 12995g

Sprzedam motocykl WFM, rower męski „Tourist”, silnik elektryczny 4 kW tel. 33-48. Poznań. 12996g

Motocykl AVO-Sport 250 cm jak nowy sprzedam. Billert, Poznań, Pooliński 11. 13033g

Sprzedam barak 4,75x3,50 m drewniany, nadający się na pokój do zamieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13044g.

Samochód Volkswagen na chodzie sprzedam 16.000 zł. Szamarzewskiego 47 m. 30. 13045g

Motocykl E-S-250 cm najnowszy typ niemiecki sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13079g.

P. H. D. „FOTO - OPTYKA” W POZNANIU

ulica Czerwonej Armii 81

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie remontu i modernizacji sklepu w Ostrowie Wlkp. obejmującego następujące prace:

Elektrotechniczne, malarskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie, zdunskie i wykonanie urządzeń sklepowych do wykonania do dnia 10 czerwca 1958 roku.

Blizszych informacji zasięgnąć można w dyrekcji przedsiębiorstwa, sekcja administracyjno-gospodarcza.

Do przetargu mogą przystąpić również przedsiębiorstwa prywatne.

Oferty składać należy do dnia 5 maja 1958 r. włącznie. K2156

POZNAŃSKIE ZAKŁADY MATERIAŁÓW IZOLACYJNYCH W POZNANIU

ulica Dąbrowskiego 93

ogłasza

III PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż

DWÓCH SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH.

Cena wywoławcza:
1. samochód ciężarowy 3 t. Opel-Blitz 8.750 zł
2. samochód ciężarowy 4 t. Renault 10.500 zł

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć najpóźniej w przeddzień przetargu jednorazowo obniżającą przetarg wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Monitorem Polskim nr 56 z dnia 20. VII. 1957 r.

Ogłoszenia samochodów można dokonać w dniach od 2 do 5 maja 1958 r. w godzinach od 10-15 przy ul. Dąbrowskiego 93, po uprzednim zgłoszeniu się w Dziale Zbytu i Transportu. K2166

Mieszkania 3-pokojowe z kuchnią, samodzielnego, poszukuje. Posiadam do zamiany 2-3-pokojowe z kuchnią — samodzielne. Zwróć koszt remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12942g.

Zamienię spiesznie pokój 20 m² z przynależnościami na równorzędny w g. J. mniejszy. Poznań, ul. Drużbackiej 1 m. 7, Bendlewska. 12969g

Kupię mieszkanie spółdzielcze lub udział Spółdzielni Mieszkaniowej na 3 pokoje z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 13022g.

Balans ręczny mały (Śrubowy) sprzedam. Kruk, Poznań, Pułaskiego 11. 13085g

Wózek koszykowy „Warszawa” sprzedam. Poznań, Garncarska 10 m. 3. 11799g

Lokale

Zamienię 2 pokoje z kuchnią, łazienką, osobną łazienką — piwnicą własną (główny lokator) na pokój, kuchnię — spółdzielcze niewyłączające. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12856g.

Zamienię 2 małe pokoje, lub 2/3 samodzielne tylko do 1 piętra. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12872g. 12872g

Zamienię skład 18 m² (Różana) na mieszkanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12879g.

Poszukuje pokoju w centrum miasta możliwie parter lub pierwsze piętro, najchętniej z telefonem na 8 godzin, dziennie do użytku biurowego, warunki bardzo korzystne. Poznań, telefon: 34-71. 12881g

Zamienię 2 duże, ładne pokoje z balkonem, wspólną łazienką i kuchnią (Solacz) na 1/2 pokoju z kuchnią, wygodami samodzielnymi, albo: 3-pokojowe z kuchnią, wygodami, na 4/5-5 pokoi z kuchnią, wygodami. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12899g.

Zamienię 1/4 pokoju 35 m² wspólnie przynależności na 2 pokoje z kuchnią samodzielną, warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12900g.

Student poszukuje samodzielnego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12912g.

Młody kawaler, na stanowisku, poszukuje niekierującego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12913g.

Zamienię 2 pokoje z kuchnią, łazienką, Korytarzem, telefonem na pokój z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12919g.

Pan na stanowisku wynajmie pokój najchętniej w śródmieściu (3 tygodnie w miesiącu na delegacji). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12940g.

Spiesznie poszukuję pokoju z kuchnią. Zwróć koszt remontu lub do remontu Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12941g.

Zamienię pokój z kuchnią słoneczną. I piętro w Kościele na podobne w Poznaniu. Kolejowe niewyłączające. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12947g.

ZAKŁADY GRAFICZNE IM. M. KASPRZAKA
W POZNANIU, ulica Wawrzyniaka 39

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie i zainstalowanie nowej kabiny oraz założenie nowego ogranicznika szybkości przy dźwigu towarowo-osobowym w Oddziale Z. G. K. przy ulicy Zwierzynieckiej 3.

Termin wykonania: 6 tygodni od chwili zawarcia umowy.

Na powyższe prace materiału dostarczy wykonawca.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatni koncesjonowani przedsiębiorcy.

Słup kosztorysu można odebrać w Dziale Głównego Mechanika w Poznaniu, przy ulicy Wawrzyniaka 39, w godzinach: od 8-16, gdzie również należy składać oferty w podwójnych kopertach z podaniem dokładnych warunków.

Komisje otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 maja br. o godzinie 11 w Dziale Gł. Mechanika. Złożenie oferty wraz z kosztorysami nie uprawnia do wynagrodzenia za opracowanie kosztorysów. Zastrzega się prawo wyboru oferty według własnego uznania.

W razie przyjęcia oferty obowiązują warunki wynikające z przepisów o umowach dotyczących dostaw i usług na rzecz jednostek państwowych. K2168

WOJEWÓDZKA ZBIORNICZNA PRZEMYSŁOWYCH SUROWCÓW W POZNANIU

ogłasza przetarg

na sprzedaż 2 SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH marki FORD-CANADA i FORDSON ładowności 1,5 tony, który odbędzie się dnia 12 maja 1958 r., o godz. 10 w Poznaniu, ulica Grunwaldzka 50.

Cena wywoławcza Ford-Canada 30.000 zł.
Cena wywoławcza Fordson 20.000 zł.

Sprzedaż samochodów nastąpi najwcześniej na 1 dzień przed terminem przetargu. Uczestnikom przetargu, którzy nie nabyli samochodu wadium zostanie zwrócone. Nabywca, który odmówi zapłacenia ceny nabycia, traci złożone wadium oraz prawo uczestniczenia w ponownym przetargu. K2199

POZNAŃSKIE ZAKŁADY CERAMIKI BUDOWLANEJ

POZNAN, ulica Jackowskiego 42a

OGŁASZAJĄ PRZETARG

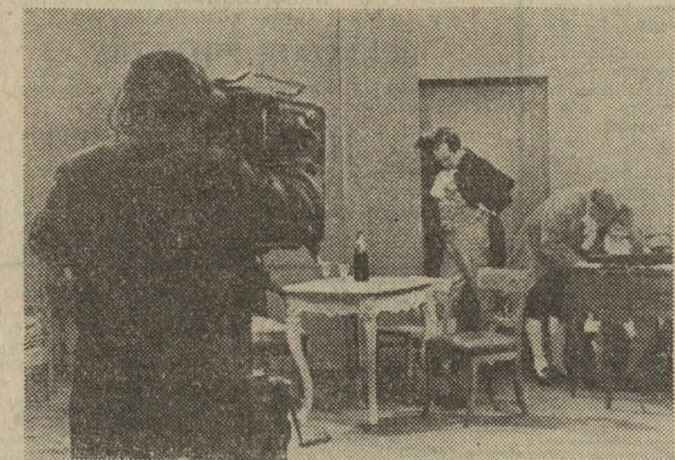
na wzmocnienie budynku wyrobowni ceg. Junkowo z materiału wykonawcy

„DOBREGO PROGRAMU — WYSOKICH MASZTÓW!”

— Słuchaj, będziemy obaj mieli Jeden kapelus.
— Ten duży, szary?
— Tak. Ty go potrzebujesz dopiero na trzeci akord, a ja na pierwszy.
Taką rozmowę prowadzili w studio Telewizji Poznańskiej dwaj



aktorzy pracujący przedwcześnie przy próbach sztuki red. Tadeusza Halucha pt. „Trzy akordy Beethovena”. No cóż, trudności techniczno-materiałowe nie omijają nawet telewizji. Ale nie owe trudności zaprowadziły mnie tutaj... Otóż Telewizja Poznańska ruszyła akurat rok temu. Rok to okres, w którym dużo może się zmienić. Wiedzą o tym i wszyscy pracownicy telewizji z redaktorem naczelnym Jerzym Hoffma-



nem na czele (nomen omen), i wszyscy teleodbiorcy, których przed rokiem było niespełna 70 a dziś jest ich ponad 1800. Przedtem program szedł 3 razy w tygodniu, teraz idzie już 4 razy tygodniowo (w tym 6 godzin programu żywego).

Zdaje się, że największą popularnością wśród „klientów” telewizji cieszą się inscenizacje, których jakość i poziom artystyczny — jak to ocenił jeden z odpowiedzialnych redaktorów — są zawsze zależne od poziomu środowiska aktorskiego, literackiego, plastycznego, muzycznego, itp. Telewizja przecież nie jest pod względem



Fot (3) K. Przychodźki

artystycznym zupełnie niezależna i siłą rzeczy musi polegać głównie na siłach miejscowych. Jakże są te siły, najlepiej oceniają odbiorcy. Oczywiście, telewizja od czasu do czasu „importuje” zespoły zamiejscowe, ale one nie zastąpią nigdy bazy rodzimej.

Dobrze się stało, że pierwsza rocznica istnienia naszej telewizji zbiega się z dość atrakcyjnym prezydentem. Prawdopodobnie dzisiaj lub w najbliższych dniach Poznańska Telewizja rozpocznie stałą retransmisję z Katowic — Wrocławia i pośrednio — z Warszawy. Choć jakość obrazu będzie gorsza, na pewno spotka się to z zadowoleniem entuzjastów małego ekranu, tym bardziej, że (uwaga, uwaga!) nie jest wyklucone nadawanie obrazów z Wyścigu Pokoju.

Jeżeli rozwój telewizji odbywać się będzie nadal pomyślnie, stać się ona może którąś z kolei sceną i estradą Poznania. Wszak

ma ona na swym rocznym koncie kilka pełnych sztuk dramatycznych i całe mnóstwo tzw. małych inscenizacji. O, właśnie z próbą „małej inscenizacji” mamy przyjemność na reprodukowanych tu zdjęciach.

Zanim rzecz wejdzie na telewizory cały zespół artystów, techników i pomocników nie mało musi się namęczyć.

W kabinie (zdjęcie 1) siedzi reżyser Stefan Drewicz i obserwuje na ekranach kontrolnych grę aktorów. Ubrojony w słuchawki i mikrofon, każdej chwili może przekazać swoje uwagi kamerzystom (jest ich dwóch) dokonującym zdjęć obrazu lub też — ale to tylko w czasie prób! — instruować aktorów przez głośnik zawieszony w studio.

Kamerzysta Zygmunt Konobrodzki przesuwając aparat do aktorów, robiąc tzw. zbliżenie (zdjęcie nr 2).

Trzecie zdjęcie wymaga dłuższego wyjaśnienia. Rzecz ma się tak: przyjaciel (Marek Okopiński) Beethovena (Ignacy Machowski) mówi do muzyka: „Ludwiku, proszę cię, przegraj nam bodaj kilka partii swojej nowej Symfonii... Bardzo jestem jej ciekawy!”

Ludwiku waha się, ale w końcu ulega namowom przyjaciela, idzie do fortepianu i gra „Eroica”. Tak naprawdę to tylko uderza palcami w niemiecką klawiaturę, ale przecież musi tak uderzać, żeby się miało wrażenie, że on gra naprawdę. Za kamerą przy prawdziwym fortepianie siedzi prawdziwa pianistka — p. Z. Breneczówna — która za plecami operatora gra i dyryguje aktorowi. Na zdjęciu widzieliśmy tę ciekawą „zakulisową” scenę. Z lewej stoi redaktor muzyczny Poznańskiej Telewizji — Ryszard Urban, a z prawej — pan,

która „ma wszystko na głowie”, inspicjentka, Alina Rojkówna.

Jeżeli sądzić, że chcę tu przedstawić wszystkie zabiegi związane z przygotowaniem żywego programu, jesteście w błędzie. Nie podjąłbym się takiego zadania, chociażby dlatego, że tych zabiegów jest niezliczona ilość i że długo trzeba by o nich pisać. W związku z rocznicą warto jednak pokazać pracę najmłodszego dziecka radiowej rodziny. Sądzą, że wszyscy podpiszą się pod życzeniami dla Poznańskiej Telewizji: „Dobrego programu, wysokiego masztu i pomyślnego rozwoju!”

M. F.

Pożyteczna łączność szkoły z fabryką i teorii z praktyką

Młodzi adepci metalowego rękodziela ulokowali się w Rogoźnie w dwóch gmachach, które, ze względu na swoją przeszłość, mogą budzić rozmaite skojarzenia. Na warsztaty szkolne zaadaptowali opuszczony budynek dawnego zboru lutereckiego.

Internat urządziła Zasadnicza Szkoła Metalowa w byłym budynku więziennym. Oczywiście trzeba było go gruntownie przebudować: usunąć kraty, wymienić drzwi, wyburzyć częściowo wewnętrzne ściany półmetrowej grubości itp.

Szkoła metalowa w Rogoźnie rozwija się z roku na rok. W podwórzu warsztatów czerwieni się właśnie mury nowej hali remontowej, w której m.

Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych w powiecie gnieźnieńskim

12 spółdzielni produkcyjnych w powiecie gnieźnieńskim zrzesza 214 członków i gospodaruje na obszarze 2.525 ha.

Przeciętnie dla wszystkich spółdzielni dniówka obrachunkowa wzrosła w gotówce o 53,1 proc. a w zbożu o 28,5 proc. Najwyższą dniówkę osiągnął RZS Mierzewo, a mianowicie: 40 zł w gotówce i 8 kg w zbożu. Dzięki wysiłkowi członków potrafił spłacić 120 tys. długu i wypracować dość wysoką dniówkę, placąc również 90 tys. zł za usługi POM-u.

Podobne wyniki osiągnął RZS Głębokie, który zakupił traktor i maszyny towarzyszące oraz agregat omotowy, a w roku bieżącym ma zamiar zakupić drugi ciągnik. Dniówka w zbożu była tu najwyższą w powiecie i wyniosła 9,5 kg a w gotówce 30 zł, (w r. 1956 — 6 kg i 8 zł).

Wydaćność z ha wzrasta z każdym rokiem. Dla porównania dane z ostatnich dwóch lat:

	1956 r.	1957 r.
pszenica ozima	17,3 q z ha	21,1 q
pszenica jara	16,2 q z ha	18,1 q
żyto	16,9 q z ha	18,6 q
jęczmień ozimy	24,1 q z ha	35,0 q
jęczmień jary	17,4 q z ha	19,8 q

Przeciętna czterech podstawowych zbóż w roku 1957 wynosi 18,9 q z ha, (w r. 1956 — 16,2).

Do rozwoju gnieźnieńskich spółdzielni produkcyjnych przyczyniła się również mechanizacja pracy. 8 spółdzielni posiada po jednym traktorze, a RZS w Niechanowie i Kosowie po dwa. Spółdzielnie w Łubowiczkach, w Gorzuchowie i Głębokiem są w trakcie załatwiania formalności związanych z zakupem traktorów i maszyn towarzyszących. W r. b. pozostanie tylko bez traktora RZS w Pustachowie.

Największą bolączką spółdzielni to fakt wypożyczania przez POM-y rozrzućników do obornika tylko razem z traktorem, co bardzo podnosi opłaty. Skutek jest taki, że rozrzućniki stoją bezużytecznie na podwórzach POM-u.

Istnieją obecnie tendencje założenia nowych spółdzielni w takich wsiach jak Wierzyce, Mieleno, Zakrzewo i Imiołki.

(rk)

Kronika harcerek

Harcerska Służba Informacyjna przy Hufcu w Groduzisku przystępuje do opracowania mapy etnograficznej swego terenu.

„Dzień Harcerza” w Rawiczu odbędzie się pod koniec maja. Będą się na nim harcerze popisować swymi umiejętnościami.

8 drużyna rzemieślnicza w Gościny w połowie kwietnia urządziła całodzienną wycieczkę krajoznawczą.

HSI Hufca Gostyńskiego postanowiła zaopiekować się Górą Zamkową. Władze miejscowe przyrzekły pomoc. Będzie tu Ogródki Dziecięce.

Pozaszkolny zastęp „Orłów” w Poznaniu zbudował łódź turystyczną, a zastęp „Rysioł” zdobywa uznanie za teatrzyk kukielkowy.

26 drużyna w Wągrowcu otrzymała od Dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego 4 kajaki i 1 żaglówkę.

11 drużyna w Sompólnie założyła spółdzielczy sklep szkolny, zbudowała 12 karmników dla ptaków, wyłoniła z siebie 2 grupy: pożarniczą i modelarską, w tej chwili organizuje trzecią — krótkofalowców.

5 drużyna w Powierciu (pow. Koło) ogłosiła konkurs na najładniejszy ogródek przydomowy we wsi.

Harcerze Technikum Przemysłu Drzewnego w Jarocinie zbudowali 20 gniazd lęgowych dla ptaków. W Jarocinie też powstają 2 zastępy krótkofalowców.

W Pile harcerskie Liceum Wychowawczy Przedszkoli założyło Harcerską Spółdzielnię Krawiecką, aby zdobyć pieniądze na wycieczkę.

in. znajdzie się punkt naprawy samocodów (z kanałem, jedynym w Rogoźnie). Wprawdzie dyrektor szkoły Roman Kaczmarek otrzymał karę za nieformalne przeprowadzenie inwestycji, ale jednak hala będzie. Gdyby zaś chcieli ją zbudować nie sposobem gospodarczym (m. in. rękami uczniów i nauczycieli), lecz z zachowaniem całej procedury zezwoleń, wstawiania do planu, wszelkich dokumentacji itd. — prawdopodobnie długo jeszcze hali by nie było.

W szkole trafiamy na egzaminy czeladnicze 72 kandydatów. Po raz pierwszy w historii szkoły odbywa się tu taki egzamin. Dotąd absolwenci nie otrzymywali dyplomów czeladniczych.

Szkoła zawodowa w Rogoźnie działa w ścisłej współpracy z miejscową Fabryką Maszyn Młyńskich. W ubiegłym roku 2/3 produkcji warsztatów szkolnych stanowiły zamówienia tej fabryki. Korzyść była obopólna. Szkoła otrzymywała zaopatrzenie materiałowe z fabryki, oraz niektóre niezbędne narzędzia, fabryka zaś — miała wygodę, lokując kooperację na miejscu. Trzeba pamiętać, że ok. 65% załogi Fabryki Maszyn Młyńskich stanowią absolwenci rogozińskiej szkoły.

Obecnie Fabryka Maszyn Młyńskich przedstawia się na wytwarzanie maszyn włókienniczych. Zwróciła się już do szkoły z propozycją kooperacji. Kierownictwo szkoły cieszy się. Będzie to bowiem robota znacznie bardziej precyzyjna, a tym samym — dobra nauka dla uczniów. Ci ostatni zresztą, poza wykonywaniem produkcji dla fabryki, odbywają tam 3-miesięczne praktyki.

W tym roku, we wrześniu, Rogoźno obchodzić będzie 700-lecie istnienia miasta. Uczniowie szkoły wezmą więc

udział w różnych pracach — np. uporządkują brzeg jeziora i wyremontują przystanek. Po pracownictwie roku szkolnym, młodzież wyjedzie na kilkudniową wycieczkę do Krakowa i Zakopanego. Takie wycieczki szkolne stały się już w Rogoźnie tradycją. W ubiegłym roku na przykład uczniowie byli na Wybrzeżu, za własne pieniądze zarobione w warsztatach szkolnych.

W tym roku dodatkowo projektują jeszcze zorganizowanie rajdu kolarskiego do Wrocławia, Wałbrzycha i Jeleniej Góry.

EMES

WIZYTA we Wroniawach

Wroniawy. Okolony gęstym parkiem piękny pałacyk. Wybudowany w swoim czasie przez jednego z niemieckich magnatów pieniędzy dla hrabianki Plater i tak nie przyniósł szczęścia jego fundatorowi, gdyż dumna hrabianka odrzuciła jego ofertę małżeńską.

Obecnie pałac służy od kilku lat dzieciom pracowników budownictwa. Mieści się w nim ośrodek kolonijny Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 2 i Poznańskiego Zarządu Budownictwa. Jest to jedyny w województwie dom kolonijny, w którym dzieci mogą spędzać czas wśród pięknej przyrody, nie przerywając normalnej nauki w szkole. Dom znajduje się pod opieką Wojewódzkiego Wydziału Oświaty. Właśnie w ubiegły wtorek przybyły dzieci z Wielkopolski, a także słodemia z Warszawy. Przestronne sypialnie, jadalnia, świetlica i korytarze rozbrzmiewały gwarem dziecięcych głosików. W otwartu tegorocznego sezonu uczestniczyli dyrektor ZBM nr 2 Szmaus w towarzystwie przewodniczących Rady Zakładowej i Robotniczej oraz dyrektor Frasniewicz z PZB i przedstawiciele Wojewódzkiego Wydziału Oświaty.

Pałac odświeżony kosztem 68.000 zł iśni jak cacko czystością pastelowych ścian, zadziwia bogactwem marmurowych schodów, oryginalnością kominków (malowane kafle na wzór holenderski). Od kuchni w podziemiach pałacu aż do urządzonych ze smakiem sypialni na piętrze — wzorowy ład i porządek. Czuwa nad tym przecież doświadczony oko stałej opiekunki ośrodka p. Marii Krakowskiej, która z zapałem mówiła nam o swoich planach upiększenia parku, rozwoju warsztatów (szkolenie), oczyszczenia i zarybienia stawu.

(emp)

Maj
1
czwartek Święto Pracy

Leatry

KALISZ — „Brat marnotrawny”.

Kina

KALISZ — Wolność „Niebieski ptak” (włoski 18 l.); Stylo — „Moulin Rouge” (franc. 16 l.); GNIEZNO — Lech — „Symfonia leningradzka” (radziecki 12 l.); Polonia — „Lekkość” (włoski 14 l.); OSTROW — Słońce — „Mława” (radz. 18 l.); LESZNO — Sportowiec — „08/15 Koszary” (NRF 18 l.).

Radio

Program I
Fala 1322 m

9.50 — transmisja z uroczystości 1-majowych; 11.57 — sygnał czasu; 12.04 — program dnia; 12.10 — polska muzyka rozrywkowa; 13 — „Czerwona ściana”; 13.30 — Polonezy i mazurki H. Wieniawskiego; 15 — z życia Związku Radzieckiego; 15.30 — muzyka ludowa różnych narodów; 16.30 — humorystki F. Karlinth'ego; 17 — koncert chopinowski w wyk. pianistów polskich; 17.30 — śpiewa Państw. Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”; 18 — „Nikt mnie nie zna” — słuch.; 18.45 — walec Straussa; 19.05 — rezerw PI; 19.15 — z najpiękniejszych operetek; 22 — muzyka taneczna; 23.10 — muzyka taneczna.

Wiadomości: 6, 7, 8, 19, 21 i 23.

Dobry bekon z powiatu jarocińskiego

Przy 35 kółkach rolniczych w powiecie jarocińskim istnieje sekcja hodowców trzody chlewnej bekonowej i szynkowej skupiające 1250 rolników. Sekcje te w okresie zimowym prowadziły szkolenia rolnicze. Praca służby agronomicznej i kontraktacyjnej nie poszła na marne. Dziś w wyniku długoletnich zabiegów i starań hodowcy powiatu jarocińskiego dostarczają najdłuższego bekonu Zakładom Mięsnym w Gnieźnie. Sklasyfikowane sztuki uzyskują zazwyczaj klasę Ia. (alk)

Sport

Otwarcie sezonu turystyki kolarskiej

Poznański Okręgowy Zw. Kolarski otwiera w niedzielę 4 bm. sezon turystyki kolarskiej. Zbiórka wszystkich chętnych uczestników (od lat 14 wwyż) przed Ratuszem na Starym Rynku.

Trasa: Poznań — Zegrze — Spławie — Tulce — Robakowo — Gądky — Krzeszki — Poznań. (Ok. 40 km). Za udział w powyższej wycieczce zalicza się 15 pkt. na Kolarską Oznakę Turystyczną, (x)

To i owo

Pływcy ZSRR tak starannie przygotowują się do mistrzostw Europy w Budapeszcie, że poprosili organizatorów o próbkę wody z basenu, na którym będą rozgrywane konkurencje. Podał ją oni ja chemicznej analizie, z punktu widzenia jej szkodliwości dla oczu i żołądka.

Duński Związek Piłkarski nie wyraził zgody na rozegranie spotkań sparingowych na terenie Danii przez reprezentację Węgier, udającą się na mistrzostwa świata do Szwecji. Zgodził się natomiast na rozegranie spotkań sparingowych przez reprezentację CSR. (Piotr)

Poznań — Kielce

Dziś na Stadionie im. 22 Lipca odbędzie się atrakcyjne spotkanie piłkarskie o puchar inż. Przeworskiego pomiędzy reprezentacją Poznania i Kielc. Początek zawodów o godz. 17.30

Kolarze w gościnie u swoich opiekunów

29 kwietnia odbyły się dalsze spotkania załóg warszawskich zakładów pracy, które objęły patronaty nad drużynami uczestniczącymi w XI Wyścigu Pokoju, organizowanym przez redakcję „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Ruhede Prava”.

Załoga Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego nr 2, podejmowała u siebie reprezentantów Polski, kolarze Holandii byli w gościnie u drukarzy w Domu Słowa Polskiego, pracownicy Walcowni Metali spotkali się z zespołem Luksemburga w Kawiarni Kongresowej, załoga ZWUT z Finami a Szwedzi byli gośćmi Fabryki Kosmetyków „Uroda”.

Załoga Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego nr 2, spotkała się ze swymi podopiecznymi — reprezentantami Polski. W przeddzień oficjalnego przyjęcia, kolarze obecni byli w WZPO na akademii 1 majowej na której wszyscy pracownicy mogli zapoznać się z naszymi reprezentantami. We wtorek 29 ub m. ekipa polska podejmowała była przez przedstawicieli poszczególnych zakładów.

Dotychczas WZPO nr 2, gościło kilkakrotnie kolarzy Austrii, a w ubiegłym roku Czechosłowaków. Przyjemnie było nam gościć kolarzy zagranicznych, jednak sercem byliśmy zawsze z wami powierdzając witając kolarzy naczelnego dyrektora WZPO — Habatnik.

Zakładowa orkiestra odegrała naszym reprezentantom „Sto lat”, a następnie kolarze, mimo że mieli już w tym dniu poza sobą 140-kilometrowy

trening, chętnie zademonstrowali swoje umiejętności taneczne. Jedynym z Polaków który nie garnał się zbyt chętnie do tańca był Zbyszek Głowaty, „zatańcz i ja — powiedział — i mam nadzieję, że będę wówczas w dobrym humorze ale po zakończeniu wyścigu”.

Kolarze obdarowani zostali praktycznymi upominkami. Były koszule własnego wyrobu zakładów. Jak to się stało, że każdy z kolarzy otrzymał właściwą numerację koszuli to już pozostanie tajemnicą służbową organizatorów przyjemnego spotkania.

Niespodziankę sprawili kolarze Holandii drukarzom z Domu Słowa Polskiego, przyjeżdżając dzień przed zaplanowanym spotkaniem. Właśnie kończyła się Akademia 1-majowa w zakładzie, gdy zauważono kilku młodych chłopców o złoto-rudych włosach. Wszystko jednak szybko przegotowano i za chwilę ekipa z „krajem tulipanów” wesoło bawiła się z miłymi gospodarzami. Holendrzy musieli przyspieszyć o dzień, swą wizytę w DSP, bowiem 30 kwietnia jest świętem narodowym i będą w tym dniu w swym poselstwie w Warszawie.

Najbardziej wesołym z Holendrów był as atutowy ekipy Van Vliet, który podobno szykuje się na indywidualne zwycięstwo w wyścigu. Obecnie Van Vliet jest niezależnym, ale po sukcesie w Wyścigu Pokoju sądzi, że na pewno będzie mógł podpisać korzystny kontrakt zawodowy. Podczas spotkania gospodarze obdarowali Holendrów pięknymi klimatami z CPLiA, a na zakończenie oprowadzili ich po ogromnych halach DSP.